

# Marek Golińczak

---

## Polska opozycja polityczna lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wobec przeobrażeń wewnętrznych i polityki zagranicznej Związku Radzieckiego

---

Pamięć i Sprawiedliwość 9/1 (15), 349-382

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Polska opozycja polityczna<sup>1</sup> lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wobec przeobrażeń wewnętrznych i polityki zagranicznej Związku Radzieckiego

Początku komunizmu można doszukiwać się w różnych epokach i niektórych ideologiach, a po analizie samego zjawiska nasuwa się wiele pytań. Czy komunizm był wynikiem odwiecznych marzeń ludzi o powszechnej równości? Czy był odpowiedzią na próby wprowadzania ładu społecznego, opartego na wspólnej własności? Czy może zrodził się z chęci ustanowienia nowego porządku opartego na zasadach rozumu, wykluczającego jednocześnie jakąkolwiek działalność sił nadprzyrodzonych?

W jednym z wywiadów włoski teoretyk literatury i pisarz Umberto Eco twierdził, że wszyscy ci, „którzy tworzyli wielkie utopie, wiedzieli doskonale, że są one wysrane z palca. A jednak te utopie później zmieniały historię”<sup>2</sup>. Leszek

<sup>1</sup> „Opozycja polityczna” to pojęcie, które jest obecne w bodaj wszystkich dyskusjach dotyczących antykomunistycznych ugrupowań w PRL. Każdy badacz powojennej historii politycznej Polski używa go podczas opisu działalności określonych środowisk i chyba również każdy po wnikliwej analizie zdaje sobie sprawę, że nie jest ono wystarczające do opisu fenomenu. Sami przedstawiciele byłych środowisk antykomunistycznych w swoich tekstach w zdecydowanej większości używali pojęcia bezrefleksyjnie. Nie jest to zarzut, bo spory, czy to programowe, czy dotyczące zasad prowadzenia polityki wobec władz komunistycznych, były rozważaniami bardziej istotnymi z punktu widzenia opozycyjnej działalności w omawianym okresie. Nie zmienia to jednak faktu, że gdyby anglosaskie definicje traktować rygorystycznie, nie pasowałyby one do opisu powyższych zjawisk. Szerzej na temat definicyjnych dylematów związanych z pojęciem „opozycji politycznej” m.in.: M. Golińczak, *Opozycja polityczna: problemy terminologiczne i definicyjne analizy działalności polskich ugrupowań antykomunistycznych lat 70. i 80. XX wieku*, „Przegląd Historyczno-Politologiczny” 2008, nr 2, s. 179–191.

<sup>2</sup> *Zapraszam do kuchni*, wywiad J. Mikołajewskiego z U. Eco, „Gazeta Wyborcza”, „Magazyn”, 6 IX 2001.

Kołakowski z kolei pisał, że podstawowym elementem świadomości utopijnej jest próba stworzenia techniki, za pomocą której osiągniemy powszechne ludzkie braterstwo. Wiara w ową technikę – twierdził Kołakowski – otwiera drzwi do niewolnictwa, bowiem tylko poprzez zniewolenie powszechne można uzyskać pozory powszechnego braterstwa. „Możliwe jest dobrowolne łączenie się małych grup na zasadzie idei braterstwa [...]. Jednak na wielką skalę idea instytucjonalnego braterstwa to droga do totalitarnych porządków”<sup>3</sup>.

W komunizmie odnajdujemy wiele pierwiastków utopijnych, a bolszewizm jako jego wcielenie stał się niemal religią. Komuniści zazwyczaj zaprzeczali wprawdzie, jakoby wyznawali jakąś religię i by ich doktryna była wiarą – pisał Józef Maria Bocheński. Twierdzili, że są orędownikami nauki, jednakże – dodawał Bocheński – „większość podstawowych teorii komunistycznych pozbawiona jest jakiegokolwiek uzasadnienia naukowego. Co więcej, z gruntu dogmatyczny sposób, w jaki komuniści przedstawiają swe doktryny i ich bronią, jest dokładnym przeciwieństwem postawy naukowej. Także ich podejście do nieskrępowanych badań z pewnością nie jest zgodne z duchem naukowym i daje się wytłumaczyć jedynie dogmatyczną wiarą”<sup>4</sup>.

Jeśli w ogóle możliwe jest podanie jednoznacznej odpowiedzi na pytania o istotę komunizmu, musi upłynąć dużo czasu. I nie jest to charakterystyczne tylko dla omawianego tu systemu. Zne są historyczne spory o wiele innych idei, ruchów czy rewolucji. Spojrzeć na nie obiektywnie można po upływie lat, kiedy osąd problemów pozbawiony zostaje emocji. Należy się zgodzić z Normanem Davisem, który pisał, że historycy winni się przyznać do swoich ograniczeń. „Najgorsi są ci, którzy uważają, że są wolni od wszelkich uprzedzeń”<sup>5</sup>.

Czy komunizm już u swego zarania był skazany na erozję? François Furet w tytule swojej pracy nazywa ideę komunistyczną „pewnym złudzeniem”<sup>6</sup>. Przekonywał tym samym, że reżim komunistyczny pozostawał w ścisłym związku z fundamentalną fikcją, której wartości długo zdawał się potwierdzać, a którą w istocie unieważnił swoją historią. Złudzenie komunizmu ofiarowywało ludziom zagubionym w dziejach poczucie sensu życia i dobrodziejstwo pewności. Z opracowania Fureta wynikają dwie tezy. Komunizm powstał z zapалу rewolucyjnego, który pozwalał mu trwać. Na kolejnym etapie trwałości i siły nadawał mu antyfaszyzm.

Skrótowo rzecz ujmując, jednym z czynników, który przyczynił się do agonii komunizmu, jest niepowodzenie radzieckiego eksperymentu. Jednak przez siedemdziesiąt lat na świecie trwały ożywione dyskusje nad polityką prowadzoną przez kremłowskie władze. Do czasów rewolucji bolszewickiej historia nie знаła tak ogromnego i skondensowanego systemu „prania mózgów”. W momencie zdobycia władzy Włodzimierz Iljicz Lenin i jego współpracownicy nie mieli dokładnego planu działania. Posiadali za to wyznaczony cel. Zgodnie z teorią

<sup>3</sup> *Wiek utopii*, wywiad B. Wildsteina z L. Kołakowskim, „Wprost”, 1999, nr 45.

<sup>4</sup> J. M. Bocheński, *Lewica, religia, sowietologia* [w:] *Antykomunizm polski. Tradycje intelektualne*, red. B. Szlachta, Kraków 2000, s. 290.

<sup>5</sup> N. Davis, *Historię piszą zwycięzcy* [w:] *idem, Smok wawelski nad Tamizą*, Kraków 2001, s. 305.

<sup>6</sup> F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, Warszawa 1996.

Karola Marksa droga do stworzenia idealnego człowieka prowadziła przez byt i świadomość. Aby stworzyć nowy byt, należało zniszczyć stary system społeczno-ekonomiczny. Owa zmiana miała w perspektywie wpłynąć na ukształtowanie nowej świadomości. Zgodnie z tą teorią rozpoczęto ataki na wszelkie więzi międzyludzkie powstałe za sprawą religii czy rodziny.

Już kilka lat po rewolucji niemiecki socjalista Karol Kautsky pisał jednak, że „dzisiaj widzimy na przykładzie smutnych stosunków rosyjskich, jaki jest rezultat, gdy bez względu na fazę rozwoju chce się natychmiast w najenergiczniejszy, najnieustępniejszy i najbezwzględniejszy sposób zacząć przeprowadzać zarządzenia socjalistyczne”<sup>7</sup>. Podobnie problem postrzegał opozycyjny publicysta wydawanego we Wrocławiu katolickiego pisma studentów. Krzysztof Gulbinowicz pisał, że podstawowym błędem każdej rewolucji jest przekonanie o tym, iż wystarczy samo obalenie niechcianej władzy. Zgadzał się wprawdzie, że rewolucjonisci mają pewien plan „nowego ładu”, jednak zawsze brak im czasu i cierpliwości na powolne wprowadzanie „nowego”, a co najważniejsze – na wypróbowanie, czy owo „nowe” ma jakąkolwiek wartość praktyczną. Z racji tego, że cała rewolucyjna praktyka jest zbudowana na niechęci do ewolucyjnego osiągnięcia zamierzonych celów, awangarda rewolucyjna ponad wszystko stawia obalenie władzy właśnie, nie zaś powolne i skuteczne umacnianie społeczeństwa. „Społeczeństwo nie jest przez nich traktowane jako podmiot, a [...] dobrobyt społeczeństwa nie jest ich celem”<sup>8</sup>. Jak mówi Michał Heller, cel był jeden: „[...] tworzone mieszkańca Utopii, człowieka, który będzie się uważał za komórkę organizmu państwowego”<sup>9</sup>.

Radzieckie doświadczenia wprowadzania nowego systemu społeczno-politycznego z początku XX wieku w ogromnym stopniu przyczyniły się do podziału wśród zachodnich obserwatorów. Ruchom lewicowym nadały ostrzejsze zabarwienie oraz zradykalizowały prawicę<sup>10</sup>. Zbigniew Brzeziński uznawał komunizm za „dziwaczny nowotwór [...] zachodnioeuropejskiej w swej istocie doktryny spłodzonej w bibliotece Muzeum Brytyjskiego przez niemiecko-żydowski emigranta [...]”<sup>11</sup>. Brzeziński, pisząc o Marksie, dodawał, że w chwili wybuchu rewolucji w 1917 r. marksizm nie był już tylko teorią niemieckiego filozofa. Stał się poważnym europejskim ruchem społeczno-politycznym i ekonomicznym.

Treść haseł kierowanych do klasy robotniczej sprawiła, że w pewnych środowiskach Europy Zachodniej upatrywano w nich szczytów demokratycznej równości. Martin Malia uważał, że „Rosja nie była [...] po Październiku 1917 roku po prostu jednym z państw – była pierwszym państwem robotniczym w świecie i pierwszym społeczeństwem socjalistycznym w dziejach, [...] przecież to pełny socjalizm – a nie jego zachodnia, socjaldemokratyczna namiastka”<sup>12</sup>. Pogląd

<sup>7</sup> K. Kautsky, *Rewolucja proletariacka i jej program*, Warszawa 1924, s. 69.

<sup>8</sup> J. Ziuk [K. Gulbinowicz], *Widziane z podziemia*, „Sumienie”, IV–V 1988, s. 11.

<sup>9</sup> M. Heller, *Maszyna i śrubki: jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 35.

<sup>10</sup> Szerzej: A. Czubiński, *Rewolucja październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988.

<sup>11</sup> Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo: narodziny i śmierć komunizmu w XX w.*, Paryż 1990, s. 23.

<sup>12</sup> M. Malia, *Sowiecka tragedia: historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, Warszawa 1998, s. 12.

Malii jest pewnym uproszczeniem, o czym świadczą chociażby słowa niemieckiego uczonego przełomu XIX i XX wieku Maxa Webera ostrzegającego, że nadzieje pokładane w rewolucyjnej odnowie świata są złudne. „W każdym aparacie partyjnym jednym z warunków sukcesu jest wyjałowienie, uprzedmiotowienie, duchowa proletaryzacja w interesie dyscypliny”<sup>13</sup> – pisał Weber. Słowa Webera zmaterializowały się z całą mocą w Związku Radzieckim.

Dyktatura miała być sprawowana przez proletariąt, to robotnicy mieli decydować o wytwarzaniu i podziale dóbr. W retoryce komunistów miało to być idealne społeczeństwo, jakiego świat i historia dotychczas nie znały. Cytowany już Kautsky postrzegał to jednak inaczej. Twierdził, że wszechwładza proletariacka doprowadziła do gwałtownego upadku gospodarczego Rosji. Anarchia podobnego samowładztwa użyźniła grunt, na którym wyrosła dyktatura partii komunistycznej. Ta zaś była dyktaturą wodzów. Partia komunistyczna – zdaniem Kautskiego – pozostała jedyną mocną organizacją wśród ogólnego chaosu. Zawdzięczać to należy bezprzykładowemu oportunizmowi, który pozwalał jej wyzywać się najważniejszych zasad, byle się tylko utrzymać przy władzy<sup>14</sup>. Zdaniem Jerzego Łojka, historyka publikującego na łamach opozycyjnej „Polityki Polskiej”, siła radzieckiego systemu komunistycznego polegała na tym, że potrafił tak długo przetrwać w bałaganie i chaosie, były one bowiem integralną częścią składową radzieckiego systemu. „Kreml jak ognia wystrzega się wszelkich reform, nie przejmuje się opłakanym stanem gospodarki, skupia natomiast cały swój wysiłek na tym, co jest kluczowe dla zachowania swej władzy. A więc na utrzymaniu w ruchu [...] mechanizmów siły i kontroli”<sup>15</sup>. Sytuację polityczną panującą w Związku Radzieckim podobnie postrzegał Stefan Kisielewski, który twierdził, że w imieniu klasy robotniczej i ludu pracującego fabrykami, kopalniami czy hutami kierowali pozorni menedżerowie, władający ogromnie rozbudowanym aparatem partyjnym i biurokratycznym. „Powstają – pisał Kisielewski – centralne i absolutystyczne rządy dyletantów [...]”<sup>16</sup>.

Przez pewien czas wydawało się jednak, że eksperyment się powiódł, a jeszcze w latach siedemdziesiątych używano pojęcia *homo sovieticus*<sup>17</sup>. Rosyjski socjolog Borys Gruszyn twierdził jednak, że w ZSRR istniały również dwa inne typy ludzi. Miał na myśli *homo naturalis*, czyli człowieka naturalnego, oraz *homo comunista*, człowieka całkowicie oddanego budowie komunizmu<sup>18</sup>.

Czy komunizm upadł, jak powszechnie się uznaje, w wyniku pierestrojki Michaiła Gorbaczowa, a następnie polskiego Okrągłego Stołu? Czy może proces ten rozpoczął się już w 1956 r., podczas XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, na którym Nikita Chruszczow poddał krytyce swego poprzednika Józefa Stalina? Dla wielu krach komunizmu rozpoczął się w 1961 r., kiedy rozpoczęto budowę muru berlińskiego. „Wówczas już było

<sup>13</sup> Szerzej: Z. Krasnodębski, *Max Weber*, Warszawa 1999, s. 100.

<sup>14</sup> Szerzej: K. Kautsky, *Rewolucja proletariacka...*, s. 97.

<sup>15</sup> J. Ł. [J. Łojek], *Dlaczego Związek Radziecki przetrwa rok 1984?*, „Polityka Polska”, 1986, nr 4, s. 133.

<sup>16</sup> S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm* [w:] *Antykomunizm polski...*, s. 332–333.

<sup>17</sup> *Sowietskije ljudi*, praca zbiorowa, Moskwa 1974, s. 3.

<sup>18</sup> *Rosja nie jest racjonalna*, wywiad I. Lewandowskiej z B. Gruszynem, „Gazeta Wyborcza”, 28 V 2001.

jasne, że ta idea nikogo nie interesuje, że przed tym systemem ludzie uciekają”<sup>19</sup> – mówił Wiktor Suworow. Czy za główną przyczynę porażki uznać powstanie pierwszych grup dysydenckich w państwach bloku komunistycznego? A może, jak chcą inni, moment wyboru Karola Wojtyły na papieża w 1978 r.? Należy uznać jednak, że wszystkie wymienione wydarzenia w pewnym stopniu się do tego przyczyniły. Moim zdaniem, błędem byłoby wskazywać na jeden z tych czynników. Problem jest niesłychanie złożony, a wskazywanie konkretnej przyczyny może być uznane za brak wyobraźni politologicznej i historycznej<sup>20</sup>.

Zauroczenie komunizmem było bardzo powszechne. „Można ostatecznie zrozumieć prostych, rosyjskich, ciemnych muzyków, że dali się nabrać na kilka sloganów o walce klas, spisku imperialistów, świetlanej przyszłości [...]. Ale przecież przez długie dziesięciolecia bolszewizm korzystał z potężnej osłony intelektualnej na Zachodzie”<sup>21</sup> – pisał dziennikarz Leon Bójko. Bernard Shaw, angielski dramaturg i eseista, który odwiedził Związek Radziecki w okresie wielkiego głodu wywołanego kolektywizacją (lata 1929–1932), mawiał: „Nigdy nie jadłem tak dobrze, jak w Sowietach”<sup>22</sup>. Jean Paul Sartre, francuski dramaturg i filozof, laureat Nagrody Nobla w 1964 r., której *notabene* nie przyjął, martwił się, że „kalumnie prasy burżuazyjnej o Gułagu osłabiają miłość francuskich robotników do ZSRR”<sup>23</sup>. Adam Michnik przekonywał, że Stalin był człowiekiem genialnym, nikt inny bowiem z tak żelazną konsekwencją nie potrafił rozbijać społecznych więzi. Jego ideą była budowa totalitarnego systemu bez jakichkolwiek szczelin wolności, społeczności więziennej opartej na teokratycznych wzorach, gdzie on sam był arcykapłanem i bóstwem. „Ten geniusz kłamstwa umiał posługiwać się językiem w sposób tak mistrzowski, że zdołał opętać filozofów, artystów, obrońców pokoju [...], a także amerykańskich mężów stanu, którym wytłumaczył w Jałcie, że w imię pokoju, realizmu i porozumienia Związek Radziecki powinien rządzić połową Europy”<sup>24</sup>. Michnik utrzymywał, że zrozumienie Stalina było równoznaczne ze zdobyciem klucza do zrozumienia komunizmu. Stalin był politycznym realistą, którego nie wiązała żadna ortodoksja. Tworzył dogmaty, by cementować swój aparat władzy, który był czymś na kształt religijnej sekty połączonej z bandyckim gangiem. W podobnym tonie na łamach „Krytyki” wypowiadał się Andrzej Szczypiorski, twierdząc, że popełniają błąd ci, którzy Stalina nazywają demonem. „Stalin nie był demonem, lecz utalentowanym i bezwzględny despotą. Nie był mistrzem

<sup>19</sup> *Rosja radziecka*, wywiad J. Szaniawskiego z W. Bukowskim i W. Suworowem, „Wprost” 2001, nr 33, s. 75.

<sup>20</sup> Badanie systemu komunistycznego stwarza ciągle wiele trudności. L. Cohen i J. Shapiro wymieniali kilka płaszczyzn analizowania systemu. Było to podejście „historyczno-kulturowe”, „totalitarne”, „organizacyjne”, „modernizacyjne lub rozwojowe” oraz „grupowe”. Jednocześnie autorzy twierdzili, że użycie jednego modelu badań skazuje badacza na powierzchowność. Uzyskanie najlepszych odpowiedzi dotyczących reżimów komunistycznych wymaga eklektyzmu w doborze podejść badawczych. Szerzej: L. Cohen, J. Shapiro, *Kierunki badań systemów komunistycznych* [w:] *Władza – polityka. Wybór tekstów we współczesnej politologii zachodniej*, red. M. Ankwic [J. Tarkowski], Warszawa 1988, s. 247–258.

<sup>21</sup> L. Bójko, *Bolszewizm: wina czy nieszczęście Rosji*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 XI 1992.

<sup>22</sup> W. Bartczak, *Sekretarze i cesarze*, *ibidem*, 1–2 IV 2000.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> A. Michnik, *List z Mokotowa – grudniowe rekolekcje*, „Krytyka” 1983, nr 16, s. 14.

intelektualnych paradoksów i dialektycznej głębi, lecz po prostu politykiem wyposażonym w wielką siłę woli i doskonale zorganizowany aparat przemocy<sup>25</sup>. Na łamach lubelskich „Spotkań” czytamy natomiast, że był on spadkobiercą azjatyckich metod rządzenia i wbrew oficjalnym deklaracjom o wielkości myśli leninowskiej z wielką konsekwencją udoskonalał totalitarną machinę biurokratyczną, osłabiając tym samym polityczną aktywność zarówno społeczeństwa, jak i samych partyjnych dołów. Takie metody sprawowania władzy stwarzały specyficzny intelektualny klimat, w którym najważniejsze dla ludzi aparatu państwowego i partyjnego stawały się takie cechy, jak „bezdusność, dwulicowość, bezwzględne oddanie wyżej postawionym. Spiowem całości stał się wszechogarniający lęk”<sup>26</sup>. Z kolei Leszek Nowak dowodził, że stworzony przez Stalina system był sprymityzowanym i scholastycznym marksizmem, który zalecał ideał zaangażowanego rewolucjonisty walczącego ze społeczną krzywdą. Jednocześnie ktoś, kto uwierzył w teorię walki klasowej, a przyjmował moralne zalecenia marksizmu, ktoś, kto odważył się na ujawnienie nieprawości i krzywd, z jakimi się spotykał w owej walce, uznawany był za „wroga klasowego”. „Marksizm dostarczał wówczas kryteriów zniewolenia – kto odważał się dostrzegać rozdział między światem projektowanym a rzeczywistym, poddawany był edukacji na Archipelagu Gułag”<sup>27</sup>.

Ryszard Legutko w dwojaki sposób wyjaśniał przyczyny „zauroczenia” intelektualistów. Twierdził, że są oni idealistami, którzy ulegli złudzeniu idei świeckiego zbawienia ludzkości, a jednocześnie nie dostrzegali głodu, represji, tortur i czystek. Druga interpretacja mówiła z kolei, że intelektualiści zdawali sobie z tego sprawę i zupełnie świadomie fakty te akceptowali<sup>28</sup>.

Fascynacja komunizmem na świecie u zarania XX w. nie ulega wątpliwości. Czesław Miłosz na początku lat pięćdziesiątych pisał, że wśród jego przyjaciół było wielu chrześcijan, „którzy w dziedzinie politycznej byli zwolennikami ścisłej ortodoksji stalinowskiej [...]. Ich zdaniem, rozwój historyczny odbywa się według niezłomnych praw, które istnieją z woli Boga; jednym z tych praw jest walka klas; ponieważ wodzem partii komunistycznej jest Stalin, wypełnia on prawo historii, czyli działa z woli Boga i należy mu być posłusznym”<sup>29</sup>. Z kolei Aleksander Hall, były działacz opozycyjnego Ruchu Młodej Polski, zastanawiał się, jak taka ponura i prymitywna ideologia mogła zawładnąć tyloma wspaniałymi umysłami. „Łatwiej mi zrozumieć (co nie znaczy usprawiedliwić!) ludzi angażujących się w system z oportunistycznym strachem niż tych, którzy ukształtowani w polskich patriotycznych rodzinach uwierzyli w komunizm i czynnie poparli system”<sup>30</sup>.

Zastanawiając się nad powodem uwikłania intelektualistów w system komunistyczny, należy wspomnieć, że zdecydowana większość przewrotów i rewolucji zawsze kierowana była przez elity. Zatem fakt, że również w ruch komunistycz-

<sup>25</sup> A. Szczypiorski, *Dysydenci i rzeczywistość*, „Krytyka” 1978, nr 1, s. 38.

<sup>26</sup> A. Burda, *Uwagi nad rządami Polski współczesnej*, „Spotkania” 1979, nr 9, s. 60.

<sup>27</sup> L. Nowak, *Mit marksizmu*, „Obecność” 1984, nr 7, s. 57.

<sup>28</sup> R. Legutko, *Intelektualiści i komunizm* [w:] [http://www.omp.org.pl/legutko2.htm#\\_ftnref1](http://www.omp.org.pl/legutko2.htm#_ftnref1).

<sup>29</sup> C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Paryż 1953, s. 198.

<sup>30</sup> A. Hall, *Jaka Polska?*, Warszawa 2006, s. 26.

ny zaangażowali się inteligenci głęboko wierzący w ideę, nie powinien być uznawany za sytuację wyjątkową.

Wielu politologów i historyków rozpatruje rozwój komunizmu równoległe z rozwojem faszyzmu<sup>31</sup>. Ideologie te miały wiele wspólnego i mimo pewnych różnic (uniwersalizm komunizmu *versus* faszystowski nacjonalizm) były podobne pod względem politycznym. Zbigniew Brzeziński pisał, że oba systemy były reakcją na traumatyczne skutki ery przemysłowej, na pojawienie się wielkiej rzeszy pozbawionych korzeni robotników, na niegodziwości wczesnego kapitalizmu czy wreszcie poczucie nienawiści klasowej zrodzonej przez te warunki<sup>32</sup>. Richard Pipes z kolei wskazywał, że przeciwnikiem obu systemów była liberalna demokracja z jej poszanowaniem prawa i własności, wielopartyjny system czy też ideał pokoju i trwałego ładu. „Tyraudy Lenina [...] i Hitlera przeciwko demokracji burżuazyjnej i socjaldemokratom są do siebie łądząco podobne”<sup>33</sup> – pisał Pipes.

W opozycyjnej publicystyce w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych uznawano, że wszelkie działania władz kremlowskich wywodziły się bezpośrednio z idei komunistycznych. Polityka wewnętrzna, polityka zagraniczna czy wreszcie polityka narodowościowa Moskwy były wypadkową radzieckiego rozumienia komunizmu. Zdawano sobie równocześnie sprawę, że system radzieckiego komunizmu dalece wykraczał poza sferę prawną i ustrojową. Pod tym pojęciem, oprócz struktury organizacyjnej państwa, postulatów ładu społecznego, gospodarczego czy kulturalnego, kryła się przede wszystkim ideologia, która w różnych okresach istnienia ZSRR w większym lub mniejszym stopniu implikowała działanie władz.

## Władze na Kremlu w myśli politycznej polskiej opozycji

Terror i nadzór policyjny należały do podstawowych metod sprawowania władzy w Związku Radzieckim. Policja polityczna działała przeciwko rzeczywistym i potencjalnym wrogom ustroju. W sytuacji zagrożenia rządu komunistyczne bez skrupułów wykorzystywały wojsko. Ponadto aparat państwowy planował i z różnymi skutkami realizował inżynierię społeczną. Właśnie na te elementy władzy szczególną uwagę zwracano w kręgach polskiej opozycji politycznej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.

W środowisku Polskiego Porozumienia Niepodległościowego sprzeciwiano się odgrywaniu przez Polskę roli pierwszego satelity radzieckiego. Taka rola wynikała, ich zdaniem, z uczestnictwa Polski w służalczym wobec Moskwy Układzie Warszawskim. Publicyści związani z PPN prognozowali również przyszłość Polski. Jednym z nich był Stanisław Lem, który pisał, że należy oczekiwać „symbiozy aparatu represji policyjnej z aparatem władztwa politycznego w PRL, jakiego odpowiednikiem w ZSRR jest symbioza wojskowego dowództwa z partią komunistyczną ZSRR”<sup>34</sup>. Różnic w funkcjonowaniu systemów w ZSRR i Polsce

<sup>31</sup> Szerzej: A. Bullock, *Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, t. I–II, tłum. J. Mianowski, Warszawa 1994; R. Pipes, *Rosja bolszewików*, tłum. W. Jeżewski, Warszawa 2005, s. 257–301.

<sup>32</sup> Szerzej: Z. Brzeziński, *Wielkie bankructwo...*, s. 12–13.

<sup>33</sup> R. Pipes, *Rosja...*, s. 281.

<sup>34</sup> S. Lem, *Prognozy Chochola* [w:] *Polskie Porozumienie Niepodległościowe – wybór tekstów*,



upatrywał Lem w fakcie, że Związek Radziecki miał cele imperialne, których PRL jako państwo satelickie mieć nie mogło. Sprawiało to, że podstawowym zadaniem władz na Kremlu było dążenie ku militarnej przewadze nad przeciwnikami, podczas gdy naczelnym celem władz komunistycznych w PRL było trzymanie w ryzach polskiego społeczeństwa. Lem przewidywał również, że formy działania aparatu represji w PRL będą zależały tylko i wyłącznie od wytycznych płynących ze Związku Radzieckiego. Jego zdaniem, pozorna obojętność polskich władz wobec nielegalnych pism i ugrupowań miała na celu, na wzór radziecki, dokładną infiltrację opozycyjnych środowisk, czego efektem miała być ich likwidacja. Te działania miały w swej istocie doprowadzić do wzrostu uzależnienia od Kremla.

Militarna obecność wojsk radzieckich w Polsce sprawiała, że zarówno w szeregach opozycji politycznej, jak i władz PRL obawiano się przeprowadzenia jakichkolwiek zmian w zasadach funkcjonowania systemu. Widmo radzieckiej interwencji militarnej bardzo często paraliżowało w polskim społeczeństwie jakąkolwiek chęć oporu – pisał Adam Michnik<sup>35</sup>. Pamięć o wydarzeniach budapeszteńskich i praskich utwierdzała Polaków w przekonaniu o niechęci Kremla do jakichkolwiek zmian. Brak programu pozytywnego w łonie opozycji wynikał również z marazmu, który zapanował w polskim społeczeństwie lat siedemdziesiątych.

Antoni Macierewicz uważał za kolei, że „kształt Europy i świata zastygł [...] w niezmiennym obozowym pejzażu. W nim nie ma zaś miejsca na niepodległość. Została ona najpierw wymazana z naszej politycznej rzeczywistości, obecnie pod ciężarem trzydziestu lat różnorodnych stabilizacji znikła z naszych umysłów, z naszego myślenia o Polsce i świecie. To nie tylko przytłaczający wpływ doktryny Breżniewa, to także wpływ własnej niemożności wobec rozwoju wypadków na świecie i przemian cywilizacyjnych”<sup>36</sup>. Macierewicz wskazywał tym samym, że kremłowska polityka wobec narodu polskiego była bardzo ważnym czynnikiem politycznej apatii Polaków. Z jego słów wynikało również przekonanie, że sami Polacy w okresie względnego gierkowskiego dobrobytu zapomnieli o takich wartościach, jak wolność czy ludzka godność. Na ten sam problem wskazywał Stanisław Krasnowolski, narzekając na fakt, że ogromna większość Polaków w drugiej połowie lat siedemdziesiątych uznawała swój kraj za niepodległy. Było to wielkim problemem dla działalności opozycji antykomunistycznej. Właśnie dlatego jednym z głównych zadań środowisk opozycyjnych było uświadomienie Polakom, że ich kraj niepodległy nie był. Polacy powinni byli zrozumieć, że walka o polityczną wolność i demokrację w latach siedemdziesiątych była jednocześnie batalią o „stworzenie suwerenności dzisiaj i niepodległości w przyszłości”<sup>37</sup>.

W innym artykule Krasnowolskiego, który ukazał się na łamach „Aneksu” w 1977 r., czytamy o radzieckich ograniczeniach w przeprowadzeniu reform w Polsce. Władze Kremla ograniczały zarówno drogę rewolucyjną, jak i ewolucyj-

Londyn 1989, s. 4.

<sup>35</sup> Szerzej: A. Michnik, *Nowy ewolucjonizm*, „Aneks” 1977, nr 13–14, s. 42.

<sup>36</sup> M. Korybut [A. Macierewicz], *Refleksje o opozycji*, „Aneks” 1976, nr 12, s. 76.

<sup>37</sup> M. Turbacz [S. Krasnowolski], *Niepodległość*, „Głos” 1978, nr 6, s. 32.

ną. Ówczesna Rosja nie pozwoliłaby na odsunięcie od władzy partii komunistycznej, wprowadzenie oficjalnego pluralizmu politycznego i ideologicznego, powstanie silnego sektora prywatnego w przemyśle oraz niezależność Polski w polityce zagranicznej i niezależność militarną. Moskwa nie mogła wreszcie zgodzić się na konsolidację silnych antyrosyjskich prądów w polskim społeczeństwie<sup>38</sup>.

W ocenie Krasnowolskiego, władza w ZSRR w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. nie mogła poprzestać na utrzymaniu Polski w niezbędnych z jej punktu widzenia granicach. Interwencje rosyjskie w polskie sprawy wewnętrzne szły znacznie dalej, a wynikało to z dążenia każdego despoty do maksymalnego rozszerzenia zakresu swej władzy i kontroli.

Rządy Breżniewa charakteryzowały się również nieprzewidywalnością w prowadzeniu polityki, a w publicystyce opozycyjnej omawianego okresu nietrudno zauważyć zaniepokojenie spowodowane niemożliwością przewidzenia rozwoju wydarzeń na szczytach władzy w Moskwie. Aleksander Smolar pisał wiosną 1981 r., a więc w czasie legalnie działającej „Solidarności”, że nikt nie wiedział, co zdecydują władze Związku Radzieckiego wobec dalszego rozwoju sytuacji politycznej w Polsce. Nikt nie wiedział również, czy decyzji już wcześniej nie podjęto. Wielką tajemnicą była wreszcie możliwość stworzenia systemu – hybrydy, który zapewniłby utrzymanie tego, co dla Związku Radzieckiego było najważniejsze, przy jednoczesnym zaspokojeniu aspiracji Polaków<sup>39</sup>. Nieco później, bo w 1983 r. Adam Michnik przekonywał, że także dla Kremla Polska była wielką niewiadomą. Celem strategicznym Moskwy było utrzymanie Polski w bloku państw socjalistycznych oraz osiągnięcie stabilizacji i spokoju w PRL<sup>40</sup>. Jednocześnie niepokój władz komunistycznych w Moskwie pogłębiał kryzys gospodarczy w innych państwach bloku. Dość słaba orientacja Kremla w polskich realiach wynikała również z niezrozumienia sekretu „Solidarności”, który zdaniem Jadwigi Staniszkis polegał na błyskawicznym zniesieniu atomizacji społeczeństwa za sprawą „polityki tożsamości” odwołującej się do formuły wzajemnego wykluczania. „Społeczeństwo, wykluczone z dostępu do władzy ze względu na ideologiczną zasadę awangardy, wyklucza z kolei rządzących z dostępu do racji moralnych”<sup>41</sup> – pisała Staniszkis.

Kierownictwo Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego okresu Breżniewa było niechętnie jakimkolwiek zmianom nie tylko w samym ZSRR, ale również w państwach satelickich, czytamy w „Głosie”. Była to grupa starszej się mężczyzn, prowadzących ostrożną i konserwatywną politykę. Sprawujący władzę na Kremlu byli odcięci od świata i nieufni. Cenili sobie znacznie bardziej porządek i spokój niż nawet małe, acz ryzykowne sukcesy. Od lat ich politycznym *credo* było – żadnych zmian. W kręgach polskiej opozycji oczekiwano na epokę „po Breżniewie”. Wojciech Arkuszewski pisał o niej jako o nowej erze także dla Polski. Breżniewowska ekipa przywódców radzieckich często wolała udawać, że nie widzi trudniejszych problemów dotyczących

<sup>38</sup> Szerzej: *idem*, *Możliwość działania opozycji w Polsce*, „Aneks” 1977, nr 16–17, s. 17.

<sup>39</sup> Szerzej: A. Smolar, *Paradoksy liberalizacji i rewolucja*, „Aneks” 1981, nr 24–25, s. 30.

<sup>40</sup> Szerzej: A. Michnik, *List z Mokotowa*, „Krytyka” 1983, nr 15, s. 17.

<sup>41</sup> J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001, s. 35.

ustroju, gospodarki i polityki zagranicznej. Ci z kolei, którzy mieli przejąć władzę po nich, musieliby się zmierzyć z narosłymi przez lata problemami<sup>42</sup>.

Słowa te dowodzą, że w latach siedemdziesiątych XX w. komunistyczne władze na Kremlu były przez polską opozycję postrzegane przez pryzmat stagnacji rządów Leonida Breżniewa. Częstokroć podkreślano, że breżniewowska ekipa była w swych działaniach nieprzewidywalna, a to z kolei przyczyniało się do bardzo ostrożnych sądów dotyczących władzy w Moskwie. Dla polskiej opozycji pewne było, że Kreml nie chciał dopuścić, aby w Polsce zaczęła się kształtować niezależna od władz myśl polityczna. Jednocześnie zauważano, że rządy Breżniewa stanowiły pewien postęp w porównaniu z okresem stalinowskim.

W tym miejscu należy się zgodzić z poglądami polskich opozycjonistów, forma prowadzenia polityki przez Sekretarza Generalnego powodowała bowiem, że kadra kierownicza radzieckiej partii zapominała o obowiązku budowania komunizmu, koncentrując się raczej na umacnianiu istniejącego *status quo*. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że czas ten to okres konsolidacji nomenklatury, która wyzwalając się spod bezwzględного podporządkowania organom centralnym, stworzyła uprzywilejowaną warstwę, posiadającą oprócz wysokich stanowisk bezpieczeństwo osobiste. Aparatczycy partyjni w tym okresie charakteryzowali się wyjątkowym tupetem, a kariery większości z nich były podobne. Przebieg tych awansów odbywał się zgodnie z tzw. syndromem Susłowa. W wyniku działalności ludzi pokroju Michaiła Susłowa pod koniec lat sześćdziesiątych XX w. partia powróciła jednak do działań z okresu przedchruszczowowskiego. Różniła się tylko w jednym – otóż nie miała przywódcy ani prawdziwego szefa w rozumieniu stalinowskim. Zmieniło się to już na początku lat siedemdziesiątych, kiedy rodził się kult Sekretarza Generalnego. Kariera Breżniewa to dowód, że radziecki model państwa nie jest w stanie funkcjonować bez osoby wodza. Należy w tym miejscu wspomnieć, że tradycje kultu wodza wywodziły się jeszcze z czasów Rosji carskiej i nie były cechą jedynie omawianego tu okresu. Błędem byłoby jednak określenie rządów Breżniewa okresem nowego stalinizmu. Klimat polityczny w samym ZSRR i na arenie międzynarodowej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych na to nie pozwalał. Ów breżniewowski totalitaryzm był bardziej stonowany, a taki stan rzeczy spowodowany był m.in. coraz większymi oczekiwaniami społecznymi.

Leopold Łabędź, przebywający na emigracji polski sowietolog, przekonywał jednak, że za czasów Breżniewa stosunek do postaci Stalina zmienił się diametralnie i nie był już tak krytyczny, jak w okresie Chruszczowa. Jako dowody na zmianę kursu wymieniał procesy radzieckich dysydentów czy ostantacyjny hołd oddany w „Prawdzie” w lutym 1966 r. Andriejowi Żdanowowi, jednemu z organizatorów stalinowskiej „wielkiej czystki”. Łabędź twierdził, że działania Breżniewa skłoniły nawet kilku radzieckich notabli do zwrócenia mu uwagi, by położył kres próbom rehabilitacji Stalina. „Jakkolwiek nie doszło do pełnej rehabilitacji, Stalin został przywrócony do czci; historyków biorących udział w destalinizacji potępiono, zakazano wszelkich wzmianek o represjach [...] i nawet takie eufemizmy, jak kult jednostki czy epoka błędów i wypaczeń, znikły z łamów pra-

<sup>42</sup> Szerzej: T. Taski [W. Arkuszewski], *Polskie dylematy*, „Głos” 1979, nr 6, s. 49.

sy<sup>43</sup>. Cytowany już publicysta „Spotkań” był podobnego zdania. W 1979 r., czyli w czasie rządów Leonida Breżniewa, pisał, że podstawy ideologiczne politycznego ustroju w Związku Radzieckim wcale nie pochodzą od Karola Marksa, a są zaczerpnięte z doktrynalnego brewiarza Stalina. Ponadto wszelkie marksistowskie postulaty przytaczane w szeregu deklaracji „grają rolę ideologicznych wsi potiomkinowskich, za którymi kryje się szarzyzna i autokratyczny system rządzenia”<sup>44</sup>.

Na różnice w funkcjonowaniu Związku Radzieckiego okresów Stalina i Breżniewa wskazywano również w środowisku skupionym wokół Leszka Moczulskiego. „Demokratyczny Związek Radziecki byłby o wiele bardziej sympatyczny od ZSRR totalitarnego, tak jak reżim Breżniewa jest wyraźnym postępem wobec reżimu Stalina, ale zachowanie zależności Polski od ZSRR, nawet gdyby to państwo stało się demokracją – jest dla Polaków nie do przyjęcia”<sup>45</sup> – czytamy na łamach „Drogi”, która jeszcze wtedy była organem ROPCiO. Pismem KPN stała się w kwietniu 1980 r. W artykule wskazywano również na barierę, którą były polskie tradycje niepodległościowe – dzięki nim Moskwa nie mogła, mimo wielkich chęci, uczynić z PRL kolejnej republiki. Dlatego właśnie komunistyczne władze na Kremlu posługiwały się PZPR, aby przy jej pomocy utrzymać Polskę w stanie zależności. Jednym z warunków uniezależnienia od ZSRR – pisali autorzy artykułu – miała być likwidacja PZPR. Usunięcie PZPR było hasłem niemal sztandarowym w środowisku KPN. Analizując teksty pisane przez autorów związanych z Leszkiem Moczulskim, można stwierdzić, że postrzegali oni działaczy komunistycznych podobnie jak międzywojenna PPS. W pracy jednego z głównych ideologów Polskiej Partii Socjalistycznej, Kazimierza Czapińskiego, czytamy: „komuniści polscy nie reprezentują ani polityki polskiej klasy robotniczej, ani polityki państwa polskiego, lecz po prostu politykę Moskwy, [...] politykę państwa rosyjskiego”<sup>46</sup>.

W przytaczanym już artykule „Drogi” pisano ponadto, że żadne programy naprawy polskiej gospodarki się nie powiodą, dopóki opracowywać je będą działacze partyjni, którzy nie mogli postępować wbrew interesom Kremla. W warunkach kraju zależnego najlepiej nawet pomyślany projekt może być zrealizowany tylko za zgodą państwa hegemonu. Ponieważ w interesie władz radzieckich nie leżało, aby PRL stała się krajem kwitnącej gospodarki i powszechnego dobrobytu ani krajem demokratycznym – tak długo, jak Polska podporządkowana była radzieckiej dominacji – żaden poważny program poprawy sytuacji nie miał szans realizacji. Dowodzono w ten sposób, że jakiegokolwiek reformy gospodarcze czy kulturalne będą możliwe dopiero wówczas, gdy Polska wyzwoli się spod wpływów Kremla. Wyzwolenie to miało mieć charakter całkowity. Działacze

<sup>43</sup> L. Łabędź, *Stalin Deutchera* [w:] *idem, Bez złudzeń. Wybór pism 1962–1988*, Londyn 1989, s. 79.

<sup>44</sup> A. Burda, *Uwagi...*, s. 60.

<sup>45</sup> Artykuł redakcyjny, *Cel niepodległość*, „Droga” 1979, nr 4, s. 8.

<sup>46</sup> K. Czapiński, *Socjalizm czy komunizm*, Warszawa 1924, s. 13, cyt. za: B. Stoczevska, *Antykomunizm w polskiej myśli socjalistycznej do roku 1939* [w:] [http://www.omp.org.pl/index.php?module=subjects&func=newpage&pageid=201#\\_ftn32](http://www.omp.org.pl/index.php?module=subjects&func=newpage&pageid=201#_ftn32). Szerzej na temat antykomunizmu w polskiej myśli socjalistycznej: S. Ciesielski, J. Juchnowski, *Dylematy i poszukiwania. Studia nad polską myślą socjalistyczną 1939–1948*, Wrocław 1991.

Konfederacji nie godzili się na częste w tym czasie w kręgach opozycyjnych głosy o możliwości „finlandyzacji” Polski, które zakładały w swej istocie pewien rodzaj podporządkowania.

Podobnie problem przedstawiał Andrzej Romanowski, który na łamach „Polityki Polskiej” pisał, że Rosja – jakkolwiek by była – zawsze była konsekwentnym wrogiem polskiej państwowości. Wprawdzie w pewnych okresach utrzymywała nad Wisłą marionetkowe twory, takie jak Królestwo Polskie czy PRL. Władze w Moskwie, bez względu na to, w jaką ideologię byłyby ubrane, zwykle szermowały wobec Polski postępowymi hasłami. Jego zdaniem jednak, wbrew rozpowszechnionemu wśród Rosjan przekonaniu, to właśnie system rosyjski był zawsze wsteczny w zderzeniu z systemem polskim. „Rosjanom nigdy nie chodziło naprawdę o postęp społeczny, lecz o walkę z elitami politycznymi polskiego społeczeństwa [...]. Dodajmy do tego absolutny brak tradycji demokratycznych, apologię silnej, despotycznej władzy, ideologię chytrkości i podstęp, zdecydowane tendencje antyzachodnie, system donosicielstwa i łapówkarstwa – a otrzymamy obraz panowania rosyjskiego w Polsce niezmienny w swej istocie mimo upływu 280 lat”<sup>47</sup>. Władze Związku Radzieckiego kontynuowały zatem carską politykę wobec Polski.

Z faktu, że działania władz kremłowskich z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych były całkowicie nieprzewidywalne, w prostej linii wynikał bodaj najważniejszy problem, który nurtował działaczy demokratycznej opozycji w PRL. Było to pytanie o możliwość radzieckiej interwencji militarnej w Polsce.

Obawy były szczególnie mocne w czasie przesilenia politycznego drugiej połowy lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych. Jacek Kuroń na łamach „Aneksu” dowodził, że groźba interwencji radzieckiej mogła być realna, jednak nie na skutek działania opozycji, a wręcz przeciwnie – ze względu na jej słabość. W tym czasie największym zagrożeniem dla społeczeństwa polskiego był stan anarchii wywołanej całkowitym paraliżem władzy państwowej<sup>48</sup>. W innym artykule Kuroń konsekwentnie dowodził, że radzieckie kierownictwo miało świadomość ryzyka, jakie mogła nieść za sobą zbrojna interwencja w Polsce. Zauważał jednocześnie, że do krucjaty Rosjanie mogliby być zmuszeni rozruchami, ale nie umiarkowaną reformą, która była jedynie metodą uniknięcia poważnych społecznych zaburzeń. Twierdził ponadto, że należało robić wszystko, aby spowodować przekonanie wśród przywódców radzieckich, iż przy odrobinie dobrej woli z ich strony porozumienie narodowe Polaków – nawet bez udziału ówczesnych władz PRL – nie naruszałoby radzieckich interesów militarnych. Wspomniana umowa byłaby wreszcie korzystna dla ZSRR z przyczyn ekonomicznych. Interwencja zbrojna w Polsce mogła być zatem ostatnim aktem Związku Radzieckiego<sup>49</sup> – pisał w nieco megalomańskim stylu Kuroń.

W czasie kryzysu, który poprzedzał wprowadzenie w Polsce stanu wojennego, Adam Michnik pisał, że na Kremlu nie lubiano „Solidarności”, a w łonie

<sup>47</sup> J. Czehryński [A. Romanowski], *Iść z Rosją*, „Polityka Polska” 1983, nr 2–3, s. 17.

<sup>48</sup> Szerzej: J. Kuroń, *Mysli o programie działania*, „Aneks” 1977, nr 13–14, s. 26.

<sup>49</sup> Szerzej: *idem*, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Aneks” 1982, nr 27, s. 8.

polskiej opozycji zadawano wiele pytań dotyczących prowadzenia polityki wewnętrznej i międzynarodowej przez ZSRR. Nie było jasności – notował Michnik. Taka ocena wynikała z faktu zaangażowania Moskwy w konflikt w Afganistanie, kłopotów wewnątrz ZSRR oraz niezwykle skomplikowanej sytuacji międzynarodowej. „Niekórtzy z nas po cichu liczyli, że możliwe jest wypracowanie nowego modelu polsko-sowieckich stosunków, w których będzie miejsce na polską podmiotowość. Sądziliśmy także, że do interwencji zbrojnej posuną się radzieccy przywódcy dopiero w ostateczności, w odpowiedzi na wojnę domową i próbę przejścia władzy. Uważaliśmy, że straszakiem sowieckim szermuje aparat nader pochopnie, aby osiągnąć psychologiczny efekt interwencji bez interwencji”<sup>50</sup>. Michnik dodawał, że przebieg wydarzeń udowodnił, iż takie rozumowanie było racjonalne. Moskwa – jego zdaniem – prowadziła politykę tak, aby zakamuflować swój udział w wydarzeniach z grudnia 1981 r. Po analizie stosunków polsko-radzieckich zauważał fundamentalną zbieżność interesów politycznych kierownictwa politycznego ZSRR, kierownictwa politycznego w Polsce i polskiej demokratycznej opozycji. „Dla każdej ze stron radziecka interwencja militarna w Polsce byłaby katastrofą”<sup>51</sup>. Uważał wprawdzie, że ów scenariusz nie był wykluczony, ale spowodować go mogło jedynie ztracenie poczucia umiaru i zdrowego rozsądku przez polskie społeczeństwo i władze w Warszawie z jednej, oraz w Moskwie z drugiej strony. Postulował ponadto, aby polska opozycja zdawała sobie sprawę z faktu, że wszelkie przemiany możliwe były jedynie w ramach „doktryny Breżniewa”. Można z tych słów wysnuć tezę, że Michnik w tym czasie z dużą dozą rezerwy podchodził do problemu polskiej niepodległości. Prezentował stanowisko, które wyrażało się w przekonaniu, że radykalizm postulatów opozycji o autonomii Polski był sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności. Nie oznaczało to, że odrzucał prawo Polaków do wolności. Wręcz przeciwnie – uznawał je za niezbywalne, zalecał jedynie wielką ostrożność w próbie jego urzeczywistnienia.

Stanisław Krasnowolski również uważał, iż „to, że musimy się czasowo pogodzić z rosyjską dominacją, nie oznacza, że mamy rezygnować na zawsze z całkowitej suwerenności”<sup>52</sup>. Jednoczesne odzyskanie autonomii i całkowita zmiana istniejącego w Polsce systemu były realne tylko po fundamentalnych zmianach w samej Rosji. Krasnowolski dodawał, że choć społeczeństwo polskie nie mogło biernie oczekiwać na zmianę sytuacji w ZSRR, musiało jednak działać w warunkach radzieckiej dominacji, uwzględniając wynikające z tego faktu ograniczenia. Walcząca przeciwko komunistycznemu totalitaryzmowi polska opozycja przyczyniała się jednocześnie do zmian w samym Związku Radzieckim. W artykule, który ukazał się na łamach „Głosu”, ten sam autor twierdził z kolei, że warunkiem odzyskania niepodległości przez Polskę było nasilenie się konfliktów wewnętrznych w ZSRR. Nadzieję na niepodległość wiązał nie tyle z demokratyzacją Rosji, ile z jej osłabieniem. Proces liberalizacji Rosji musiałby doprowadzić do wzrostu konfliktów wewnętrznych i ujawnienia się wszystkich, tłumionych sił sprzeczności. To w efekcie doprowadzić

<sup>50</sup> A. Michnik, *Polska wojna*, „Krytyka” 1982, nr 12, s. 8–9.

<sup>51</sup> *Idem*, *Nowy...*, s. 43.

<sup>52</sup> M. Turbacz [S. Krasnowolski], *Możliwość...*, s. 11.

miało do osłabienia imperium, co wymusiłoby zmniejszenie jego kontroli nad państwami satelickimi<sup>53</sup>. Takie podejście było jednym z nurtów myślowych polskiej opozycji antykomunistycznej, który charakteryzował się swoistą dozą optymizmu, przejawiającego się w przekonaniu o możliwości przeprowadzenia pewnych reform systemu PRL bez narażania się na gniew władz w Moskwie.

Wątek interwencji radzieckiej w Polsce był kluczowy i ciągle przewijał się również w publicystyce „Solidarności Walczącej”. Wizja działaczy SW była jednak mniej optymistyczna. Piotr Krainkiewicz, inaczej niż Michnik czy Kuroń, uważał, że zbrojne wkroczenie Rosjan mogło nastąpić bez względu na to, jak będzie przebiegał rozwój sytuacji w PRL. „Moskwa nie rozumuje kategoriami rozrzucania ulotek na ulicach miast polskich i łapania kolporterów bibuły. Jeśli Rosjanie będą mieli ekonomiczny interes w zbrojnej interwencji w Polsce, to zrobią to, choćbyśmy byli wszyscy bardzo grzeczni i wszyscy wstąpili do PZPR”<sup>54</sup>. Podobnie pesymistyczny obraz malował zespół „Polityki Polskiej”, który w 1983 r. pisał, że Związek Radziecki nigdy nie zgodzi się na to, aby władza komunistyczna w Polsce przegrała w starciu z kontrrewolucją. Dla systemu radzieckiego byłoby to nie tylko niebezpiecznym precedensem, ale musiałoby go poważnie destabilizować. Uznawano, że należało przyjąć za aksjomat, iż Kreml był gotów zapłacić bardzo wysoką cenę, aby uniknąć takich konsekwencji<sup>55</sup>.

Wydarzenia z sierpnia 1980 r. i powstanie NSZZ „Solidarność” mogły utrzymywać społeczeństwo PRL w przekonaniu, że władze Związku Radzieckiego unikały bezpośredniej interwencji w Polsce, zaś polscy komuniści razili bezradnością wobec zorganizowanego ruchu robotniczego. Jednak w środowiskach opozycyjnych ciągle istniały obawy związane z możliwością wkroczenia do Polski wojsk radzieckich. Obawiali się przede wszystkim działacze byłego KOR, którzy niejednokrotnie przed interwencją radziecką przestrzegali. W korowskim środowisku przeważała koncepcja szukania kompromisu pomiędzy interesami polskimi i radzieckimi. Pomysł ten nazwano „samoograniczającą się rewolucją”. Zbigniew Romaszewski pisał, że osiągnięcie sukcesu na drodze gry politycznej wymagało wysuwania takich roszczeń i prowadzenia walki takimi środkami, które sprawiałyby, iż straty ponoszone przez przeciwnika byłyby znacznie większe niż straty ponoszone w wyniku spełnienia roszczeń<sup>56</sup>.

Zasady, którymi kierowali się działacze byłego KOR, sprawiały, że atakowano ich zarówno z prawej, jak i lewej strony związku. Jedni zarzucali im zbytnią ugodowość, drudzy twierdzili, że są zbyt radykalni. Sam Lech Wałęsa podczas I Krajowego Zjazdu „Solidarności” w 1981 r. użył zaskakującej zbitki słów. Podczas gdańskiego przemówienia mówił, że dopóki on będzie stał na czele „Solidarności”, „nikt, kto miałby ochotę na ten ruch, tzn. administracja partyjno-państwowa, Kościół, KOR i inne organizacje go nie opanują”<sup>57</sup>. Oznaczało to, że w ramach „Solidarności” – delikatnie mówiąc – z dużym dystansem postrze-

<sup>53</sup> Szerzej: *idem*, *Niepodległość...*, s. 32.

<sup>54</sup> P. Krainkiewicz, *Historia daje nam szansę*, „Replika” 1982, nr 8, s. 3.

<sup>55</sup> Szerzej: *Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości*, „Polityka Polska” 1986, nr 4, s. 17.

<sup>56</sup> Szerzej: Z. Romaszewski, *Sierpień 1980 – Grudzień 1981 – co dalej?*, Warszawa 1982, s. 2.

<sup>57</sup> B. Kaliski, *Antysocjalistyczne zbiorowisko? I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność*, Warszawa 2003, s. 39.

gano byłych działaczy Komitetu. Marcin Król był jednak w tym samym roku pełen optymizmu i przyznał, że dojrzałość polskiego społeczeństwa go zdumiewa. „Jest tak – pisał – jakby Polacy postanowili, zamiast tradycyjnej roli idealistów z lancami atakujących czołgi, nagle zagrać rolę z innej sztuki, już nie romantycznej, a mieszczańskiej i nie ułana, lecz surdutowego handlowca, który co do grosza wylicza, na ile może sobie pozwolić”<sup>58</sup>. Król nieco przesadzał, a świadczą o tym słowa Leszka Moczulskiego, który nie zważając na polityczne realia mówił wprost o koniecznym i możliwym wycofaniu stacjonujących w Polsce wojsk radzieckich oraz o wystąpieniu Polski z Układu Warszawskiego. Jego zdaniem, nie istniały żadne analogie z wypadkami budapeszteńskimi z 1956 r., kiedy to premier Imre Nagy chciał wycofać Węgry z sojuszu. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. ZSRR był wplątany w konflikt afgański i bardzo realne stawało się porozumienie pomiędzy USA a Chinami. Ponadto pogorszyły się znacznie radzieckie stosunki z Japonią. Wszystko to sprawiało, że Kreml nie mógł, tak jak w okresie Chruszczowa, wytaczać karabinów maszynowych przeciw strajkującym, gdyż coraz bardziej obawiał się ich gniewu – mówił w wywiadzie dla gazety „Der Spiegel”<sup>59</sup>. Moczulski, nie zważając na ograniczenie geopolityczne, tak stanowczy i ryzykowny postulat przedstawił jeszcze w 1980 r.

W środowisku zbliżonym do Moczulskiego istniało wyraźne antykorowkie nastawienie. Mówiono o rewizjonistycznym rodowodzie niektórych działaczy Komitetu i obawiano się możliwości ich kompromisów z liberalną frakcją PZPR. Szczególnie mocno krytykowano Adama Michnika i Jacka Kuronia, którzy, zdaniem Leszka Moczulskiego, w strachu przed radziecką interwencją paraliżowali inicjatywy niepodległościowe. Działacze KOR nie pozostawali dłużni. Marian Brandys wspominał Adama Michnika, który miał mówić, że władze komunistyczne w Polsce przychylnym okiem spoglądały na środowisko związane z Moczulskim. Michnik twierdził, że nacjonalistyczna opozycja w postaci ROPCiO była dla komunistów mniej niebezpieczna niż opozycja demokratyczna. „Wcale niewykluczone, że ten wiatr, który dzisiaj sieje Moczulski, jutro weźmie w swe żagle Olszowski, Kępa lub inny przywódca partyjny, który uzyska od Moskwy pozwolenie na wprowadzenie modelu rumuńskiego”<sup>60</sup>. Brandys zanotował również słowa Kuronia, zwracającego w 1978 r. uwagę na wielkie prawdopodobieństwo, że Leszek Moczulski zostanie jednym z przywódców partii chadeckiej, której miałby być nadany status legalnej opozycji<sup>61</sup>.

Różnice zdań wśród Polaków nie były jednak niczym nowym. Zawsze w sytuacjach przełomowych, by wspomnieć lata 1792, 1830, 1863, środowiska opozycyjne dalekie były od jednomyślności<sup>62</sup>.

<sup>58</sup> M. Król, *Inna rewolucja* [w:] M. Król, J. Kurczewski, *Po sierpniu 1980 r.*, Warszawa 1980, s. 9.

<sup>59</sup> Szerzej: L. Moczulski, *Sowieci powinni ustąpić*, wywiad udzielony dla „Der Spiegel” z 15 IX 1980, „Droga”, 1980, nr 10, s. 32.

<sup>60</sup> M. Brandys, *Dziennik 1978*, Warszawa 1997, s. 6–7.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>62</sup> Szerzej na temat nurtów i różnic w dziewiętnastowiecznej polskiej myśli politycznej: *Polska myśl polityczna XIX wieku. Wybór tekstów źródłowych z komentarzem*, wybór J. Juchnowski, W Kalicki, J. Tomaszewski, Wrocław 1999.



## Pierestrojka Michaiła Gorbaczowa a polska opozycja polityczna

Moment dojścia do władzy Michaiła Gorbaczowa rozpoczął nową erę w polskiej publicystyce opozycyjnej. „Życzymy sukcesu demokratycznym reformom w ZSRR i wiążemy z nimi istotne nadzieje. Te nadzieje wciąż rosną [...]. Choć wciąż przeważa sceptycyzm, owoc wielokrotnych rozczarowań, choć wciąż zachowujemy czujną ostrożność, to wyczuć można wśród Polaków coraz więcej sympatii i nadziei”<sup>63</sup> – pisał Adam Michnik. Pod presją ekonomicznych konieczności i w konflikcie z konserwatywnym aparatem władzy, Gorbaczow sprawiał, że Związek Radziecki wchodził na drogę przeobrażeń, których skutków nie można było przewidzieć – przekonywał Michnik w innym numerze „Krytyki”. Rozpoczęcie owych przemian mogło być tożsame z otwarciem puszką Pandory. „Wszystkie biesy radzieckiego komunizmu mogą wziąć odwet za lata milczenia”<sup>64</sup>. W tym samym artykule czytamy również, że w opozycyjnych środowiskach w Polsce nie było entuzjastów Gorbaczowa, a postrzeganie ZSRR ciągle było bardzo niejednoznaczne. Można sądzić, że wynikało to z panującego w polskim środowisku opozycyjnym przekonania, iż jakiegokolwiek próby zmian w ZSRR zawsze spełzały na niczym. Michnik dowodził, że konsekwentni byli tylko najbardziej niezłomni opozycjoniści. Odrzucali oni wszelką myśl o możliwości pozytywnych zmian w ZSRR. Dowodzili ponadto, że system totalitarny nie mógł budować mechanizmów autokreacyjnych, a tym samym nie był zdolny do wewnętrznej reformy. Radziecka pierestrojka – zdaniem Michnika – sprawiała wielki kłopot także władzom PRL. Ci sami ludzie, którzy dotychczas wykonywali wszelkie polecenia Moskwy, w czasie przemian starali się ograniczać jakiegokolwiek informację zza wschodniej granicy. Pisząc o sceptycyzmie opozycji, Michnik prawdopodobnie miał na myśli działaczy Solidarności Walczącej czy Konfederacji Polski Niepodległej, którzy wielokrotnie przekonywali, że gorbaczowowskie reformy skończą się upadkiem systemu, a jednocześnie zdawali sobie sprawę, że było jeszcze zbyt dużo znaków zapytania, aby można było przewidywać scenariusz schyłku komunizmu. Działacze SW byli jednak przekonani, że w stanie gospodarczym z połowy lat osiemdziesiątych Związek Radziecki na rozpad był skazany. Zastanawiano się jedynie, czy nowemu przywódcy zależy na przemianach demokratycznych.

W środowisku Kornela Morawieckiego zauważano próby reform w ZSRR i jednocześnie bardzo krytycznie się o ich realizacji wypowiadano. Według tego środowiska, były one na etapie eksperymentów. Z dokumentu opracowanego przez Zespół Problemowy Solidarności Walczącej, zatytułowanego *Pierestrojka = Pieredyszka*, dowiadujemy się, że prawdziwe zmiany ekonomiczne mogły pchnąć radzieckie społeczeństwo do działań i ożywić prawo radzieckie. Jednak to, co planował Gorbaczow, mogło mieć tylko doraźne skutki. Mogło wprowadzić załagodzić pewne problemy, nie miało jednak szans na doprowadzenie do konkurencyjności gospodarki radzieckiej wobec gospodarki Zachodu<sup>65</sup>.

<sup>63</sup> A. Michnik, *Oblicze pierestrojki*, „Krytyka” 1988, nr 27, s. 7.

<sup>64</sup> *Idem*, *Gorbaczow widziany z Warszawy*, „Krytyka” 1987, nr 25, s. 2.

<sup>65</sup> Szerzej: *Pierestrojka = Pieredyszka*, „Solidarność Walcząca” 1987, nr 9, s. 3.

Na łamach „Solidarności Walczącej” analizowano pierestrojkę Gorbaczowa również w optyce ekonomicznej. Sławomir Bugajski stwierdzał, że pomimo Gorbaczowowskich przemian w ZSRR nigdy nie będzie wolnego rynku, państwo bowiem nie zrezygnuje z dyktowania cen. Radzieccy przywódcy mieli w ten sposób uniemożliwić przekształcanie się małych firm w przedsiębiorstwa, które w przyszłości mogły być konkurencją dla reżimu komunistycznego. „Kto nie chce wierzyć w tę gorzką prawdę, niech jeszcze raz przestudiuje przemówienia wielkich wodzów Czerwonych, niech przeanalizuje ich posunięcia”<sup>66</sup>. Paradoksalnie tezę tę potwierdził sam Gorbaczow, który jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych przekonywał o wyższości systemu socjalistycznego. Gorbaczow twierdził, że „ustrój socjalistyczny solidnie stanął na nogi w dużej grupie państw, stale rośnie potencjał gospodarczy krajów socjalistycznych, wartości duchowe socjalizmu są głęboko moralne i uszlachetniają człowieka”<sup>67</sup>.

W wydawanym przez poznańską Solidarność Walczącą periodyku „Czas”, w którym *notabene* drukowano również artykuły ludzi niezwiązanych z organizacją, m.in. Leszka Kołakowskiego czy Andrzeja Drawicza, dowodowano, że pierestrojka była bardzo niejasnym eksperymentem, który wcale nie musiał się udać. Zdaniem autorów, w dalszym ciągu wszystko przemawiało za tym, że proces się nie powiedzie, a jego skutki mogły być katastrofalne nawet dla całego świata. Nie sądzono, by Polacy mieli na to istotny wpływ. Przekonywano natomiast, że dla siebie moglibyśmy zyskać bardzo wiele, gdyby nie brakowało nam cech, którymi nigdy w stosunkach z Rosją nie grzeszyliśmy: wyobraźni, dyplomacji i chytrości<sup>68</sup>.

W swej krytyce Gorbaczowa działacze SW nie byli odosobnieni. Również wśród polskiej emigracji londyńskiej pojawiały się podobne głosy. Ryszard Kaczorowski w jednym ze swych przemówień mówił, że dobrze zdawano sobie sprawę z tego, jaki był cel głośności i pierestrojki. Miały one służyć poprawieniu sytuacji ekonomicznej w Związku Radzieckim, a także zmyleniu Zachodu przez stworzenie nadziei, że nastąpi tam demokratyzacja. Zabiegi Gorbaczowa wynikały przede wszystkim z zacołania gospodarczego ZSRR, a miały pomóc w pozyskiwaniu zachodnich pożyczek<sup>69</sup>. Z takimi poglądami zależy się zgodzić. Należy jednak dodać, że nawet w momencie, gdyby Gorbaczowowi przyświecały zgoła inne intencje, środowisko emigracji londyńskiej czy Solidarności Walczącej doszukiwałoby się w nich spisku. Antykomunizm tych kręgów przybierał momentami groteskowe wręcz formy.

Równie krytycznie o gorbaczowowskich przemianach wypowiadano się w szeregach Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległości”. Stanisław Rojek podkreślał na łamach „Niepodległości”, że Gorbaczow był przede wszystkim przywódcą partii komunistycznej, a jedynym i konkretnym efektem radzieckich przemian były ciągłe próby rozliczenia się z okresem stalinowskim.

<sup>66</sup> A. B. Gruba [S. Bugajski], *Co robi Gorbisz?*, cz. II, „Solidarność Walcząca” 1988, nr 4, s. 3.

<sup>67</sup> M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, tłum. Alina Karkus i in., Warszawa 1988, s. 221.

<sup>68</sup> Szerzej: *Wobec głośności i pierestrojki – sporu o Rosję c.d.*, „Czas” 1988, nr 2–3, s. 6.

<sup>69</sup> Szerzej: R. Kaczorowski, *Polityka zagraniczna Rządu RP – przemówienie na posiedzeniu Rady Narodowej RP w Londynie 17 IX 1988*, „Samostanowienie” 1988, nr 7, s. 24.

Wskazywał, że potępiało się Józefa Stalina i jego rzeczników. Po raz pierwszy po imieniu nazywano stalinowskie zbrodnie. „Lecz nie mówi się o tym, że postaci typu Stalina czy Hitlera mogą być produktem jedynie ustrojów totalitarnych”<sup>70</sup>. W tych słowach jest pewna przesada, krytyka Stalina miała bowiem miejsce już podczas XX Zjazdu KPZR w 1956 r. Wynikało z nich jednocześnie przekonanie, że najgroźniejszy dla ludzi był zawsze sam system totalitarny, nie zaś osoby nim kierujące. Rojek dodawał ponadto, że nie sposób przewidzieć, co mogłoby się wydarzyć w ZSRR w przypadku przegranej Gorbaczowa. Jeżeli jego zamiary by się nie powiodły – pisał w cytowanym artykule – bardzo prawdopodobny mógł być powrót do stalinizmu. Możliwy był również scenariusz, w którym społeczeństwo radzieckie samo upomni się o swoje prawa, co miało oznaczać definitywny koniec komunizmu.

Inaczej na łamach „Polityki Polskiej” problem postrzegał związany z Ruchem Młodej Polski Grzegorz Grzelak, który twierdził, że niemożliwy jednak był już powrót do stalinizmu, gdyż został on potępiony i nie zawierał odpowiedzi na problemy nurtujące ZSRR w końcu lat osiemdziesiątych<sup>71</sup>.

W celu rozwiązywania problemów wewnętrznych kraju Gorbaczow obrał drogę znaną w Związku Radzieckim. Winą za zapaść gospodarczą obarczył poprzednika, w czym nie był wyjątkowy, bowiem dotychczasowi przywódcy czynili tak samo. I tak, Stalin mówił, że Lenina zdradzili współpracownicy. Chruszczow w słynnym przemówieniu z 1956 r. oskarżał Stalina. Breżniew przekonywał o błędach Chruszczowa. Nadszedł czas oskarżania Breżniewa. Krytyka dawała możliwość wymiany ludzi w aparacie władzy. Charakterystyczne jednak było to, że każdy z następców był przez długie lata jednym ze współtowarzyszy poprzednika. Sam Gorbaczow, krytykując np. gospodarkę rolną, nie wspominał, że w latach 1978–1985 był za nią odpowiedzialny. W 1986 r., opowiadając dziennikarzowi „L’Humanite” o planach gospodarczych na najbliższe lata, mówił, że w ZSRR należało radykalnie polepszyć planowanie, zarządzanie i system zachęt materialnych, przyspieszyć postęp naukowo-techniczny i na tej podstawie zwiększyć efektywność i wydajność gospodarki<sup>72</sup>. Na tych założeniach w 1988 r. Kreml oficjalnie określił swe cele gospodarcze. Martin Malia, cytowany już amerykański historyk i analityk Rosji, nazywał ten program „rodzajem zwykłego komunizmu reformatorskiego”<sup>73</sup>. Jeśli uwzględnimy dodanie do owego programu planów stworzenia małego sektora prywatnego, można uznać, że był on dość odważny. Nadal jednak podstawy państwowej, planowej gospodarki zostały nienaruszone. Nie zmieniły się również stosunki własności, a państwo ciągle decydowało niemal o wszystkim. W programie pierestrojki nie było miejsca na ograniczoną nawet gospodarkę rynkową, podobną chociażby do tej z okresu leninowskiej NEP. „Lepsze funkcjonowanie gospodarki narodowej wymagać będzie dalszego

<sup>70</sup> C. Cywilny [S. Rojek], *Wielkie oczy pierestrojki*, „Niepodległość” 1988, nr 78–79, s. 8.

<sup>71</sup> Szerzej: G. [G. Grzelak], *Być albo nie być supermocarstwa*, „Polityka Polska” 1987, nr 7–8, s. 165–171.

<sup>72</sup> Szerzej: Wywiad M. Gorbaczowa udzielony dziennikarzowi „L’Humanite”, 4 II 1986 r. [w:] *Michaił Gorbaczow – Zeszyty dokumentacyjne*, nr 1/114, pod red. B. Machnickiej, Warszawa 1986, s. 20.

<sup>73</sup> M. Malia, *Sowiecka tragedia...*, s. 457.

umocnienia centralizacji w strategicznych kierunkach ekonomii [...]”<sup>74</sup> – mówił Gorbaczow w 1985 r. i, jak się okazało, słowa dotrzymywał.

Zasadniczym pytaniem było, czy Gorbaczow był na tyle odważny, aby znieść czy bodaj ukrócić system totalitarny. Jan Bergiel na łamach „Krytyki” twierdził, że nic nie wskazywało na to, aby pierestrojka zmierzała w tym właśnie kierunku. Nie przekonywał go fakt, że Andriej Sacharow wrócił z zesłania do Moskwy, jak również to, że aresztowanych wypuszczano z więzień. Władza radziecka ciągle skazywała i uwalniała, kiedy chciała. „Totalitaryzmu nie mierzy się ilością więźniów, tylko tym, czego trzeba, aby człowieka uwięzić lub zwolnić”<sup>75</sup>. Podobnie Gorbaczowa postrzegał Jerzy Surdykowski, wskazując, że zarówno gensek, jak i jego bliscy współpracownicy byli spadkobiercami konserwatywnej komunistycznej tradycji politycznej. Nie byli to ludzie chętni do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian, z takiej bowiem właśnie tradycji wyraśli. „Oni wszyscy uczyli się tylko przeczekiwania, gry na zwłokę, represji. Brali lekcje z przykręcania śruby, nie z odwilży”<sup>76</sup>. Surdykowski powątpiewał w reformatorskie zapędy Gorbaczowa, ponieważ w Związku Radzieckim jedynie Lenin, wprowadzając NEP, zrezygnował z kolektywizacji i wycofał się z przymusu pracy. Dawał zatem lekcję, która zmierzała w zupełnie innym kierunku. Surdykowski nazywał Lenina wielkim i niezwykle elastycznym politykiem oraz wierzył, że Gorbaczow posiadał jego odwagę, „[...] ale czy ma pozycję i autorytet przywódcy rewolucji, który najpierw był orędownikiem ludowej demokracji, potem stworzył i usztywnił morderczy komunizm wojenny, aż na koniec zane-gował go pragmatycznym NEP-em?”<sup>77</sup> – pytał Surdykowski.

W artykule, który ukazał się w „Tygodniku Mazowsze”, Kazimierz Dziewanowski przedstawiał trzy sposoby postrzegania Gorbaczowa, które pokutowały w kręgach polskiej opozycji. Pierwszy pogląd głosił, że Gorbaczow zdał sobie w pełni sprawę z anachroniczności, niewydolności i braku perspektywy sowieckiego systemu i sposobu rządzenia. W myśl drugiego, był on prawowiernym komunistą, a co za tym szło, nie zmierzał do rzeczywistej zmiany ustroju, a jedynie do jego usprawnienia. Trzeci pogląd wyrażał się z kolei w przekonaniu, że wszystko, co Gorbaczow mówił i robił, miało znaczenie li tylko propagandowe, a adresatem tej propagandy był głównie Zachód. Pogląd pierwszy – zdaniem Dziewanowskiego – wziął się z wypowiedzi Gorbaczowa. Jednak należało brać pod uwagę, że wszelkie przemiany zainicjowane w ZSRR mogły być szybko cofnięte. Drugi pogląd autor nazywał „naiwnym”, totalitarne państwo nigdy bowiem się nie zmieni, jeśli nie naruszy się jego istoty. Zwolennicy trzeciego poglądu – dowodził – lekceważyli głębię kryzysu w Związku Radzieckim. Rozumowali, jakby byli przekonani, że regres był powierzchowny i przejściowy<sup>78</sup>.

<sup>74</sup> Wywiad M. Gorbaczowa udzielony dziennikarzowi tygodnika „Time”, 28 VIII 1985 r. [w:] *Michaił Gorbaczow – Zeszyty...*, s. 7.

<sup>75</sup> J. Bergiel, *Gorbaczow – i co dalej?*, „Krytyka” 1988, nr 28–29, s. 227.

<sup>76</sup> J. Surdykowski, *Historia patrzy na Gorbaczowa*, „Bez dekretu” 1985, nr 11, s. 45.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> K. Grodkowski [K. Dziewanowski], *Trzy spojrzenia na Gorbaczowa*, „Tygodnik Mazowsze”, 11 III 1987.

Co zatem miała przynieść rozpoczęta przez Gorbaczowa reforma? – pytał inny publicysta „Tygodnika Mazowsze”, który nie zauważał żadnych jej oznak. Nie bez racji pisał jednak, że w polskim interesie były wszelkie próby rozluźnienia obroży i należało je witać z satysfakcją. Jakkolwiek intencje Gorbaczowa nie przesądzały sprawy, a nawet, jeśli chciał tylko udoskonalić i unowocześnić system w ZSRR, to efekty jego działań mogły znacznie przerosnąć zamierzenia<sup>79</sup>.

Publicyści i historycy często porównują gorbaczowowskie przemiany z chruszczowowską odwilżą. „Muszę powiedzieć – z poczuciem pełnej odpowiedzialności – że to, co obserwujemy w ZSRR, przynajmniej na podstawie prasy, przekracza znacznie ramy tzw. chruszczowowskiej odwilży, która choć w czasie trwała długo, była jednak czymś zupełnie płytszym”<sup>80</sup> – stwierdzał Andrzej Drawicz. Podobne przesłanie niesie za sobą inny tekst Drawicza, w którym konsekwentnie utrzymywał, że gorbaczowowskie reformy nabrały tempa i zmierzają w dobrym kierunku. Na łamach drugoobiegowego pisma „Bez dekretu” pisał, że odnosi wrażenie, iż chodzi tym razem o coś więcej niż system, a pierestrojkę nazywał próbą wprowadzenia względnej normalności. Komunizm w swej istocie był rażąco sprzeczną ze wszystkim wielką anomalią. Był aberracją znajdującą się w opozycji do wszelkich rozwojowych tendencji końca XX w. Jednocześnie dowodził, że system komunistyczny instynktownie się zmieniał. „W takiej sytuacji generalny sekretarz ukazuje się nie tyle jako sprawca, ile rodzaj medium [...], szczególnego przypadku losowego. Dzięki niemu nastąpiło tąpnięcie; statyczny układ drgnął. A teraz poruszone warstwy tektoniczne już pełzną”<sup>81</sup>. Wynika z tych słów, że Drawicz wskazywał na coś więcej niż reformowalność czy niereformowalność systemu komunistycznego. To zwrócenie uwagi raczej na wytwarzający się nowy, świeży klimat społeczno-polityczny w Związku Radzieckim. Zupełnie odwrotnie problem postrzegał publicysta związany z Ruchem Młodej Polski. Na łamach „Polityki Polskiej” czytamy, iż „jeśli ktoś spodziewał się, że XXVII Zjazd KPZR będzie miał tak rewolucyjny charakter jak 30 lat wcześniej XX Zjazd, z pewnością zawiódł się. Zmiany, których niektórzy oczekiwali, zmiany strukturalne [...] nie nastąpiły”<sup>82</sup>.

Gorbaczowowi nie bez racji przypisuje się wiele zasług w demontażu systemu komunistycznego. Istotnie, ten czas charakteryzował się niespotykaną dotąd siłą przemian. Uważam jednak, że podobne zmiany zapoczątkował Nikita Chruszczow, tylko ogólny klimat lat pięćdziesiątych w polityce międzynarodowej nie sprzyjał temu, aby komunizm upadł. Oprócz tego, w okresie rządów Chruszczowa system radziecki był jeszcze na tyle silny, że przeprowadzane reformy mu nie zagrażały. Rządy Gorbaczowa z kolei przypadły na czas, w którym Związek Radziecki chylił się ku upadkowi. Można wysnuć tezę, że radziecki komunizm upadłby bez gorbaczowowskiej pierestrojki, która jedynie proces

<sup>79</sup> Szerzej: W.T. [W. Turek], *Lekkie, ale jednak ciepelko ze wschodu...*, „Tygodnik Mazowsze” 7 I 1987.

<sup>80</sup> *Dalej niż za Chruszczowa*, wywiad redakcji „Tygodnika Mazowsze” z A. Drawiczem, „Tygodnik Mazowsze” 18 III 1987.

<sup>81</sup> A. Drawicz, *A jednak się rusza*, „Bez dekretu” 1987, nr 17, s. 52.

<sup>82</sup> G. [G. Grzelak], *Być...*, s. 171.

przyspieszyła. Gorbaczowa z Chruszczowem łączyło z pewnością jedno – obaj nie chcieli upadku systemu.

W publicystyce wszystkich ugrupowań opozycyjnych szeroko komentowano gorbaczowowską pierestrojkę. „Związek Radziecki i jego pierestrojka interesują nas przede wszystkim jako szansa przywracania wolności i prawa do samostanowienia narodów nierosyjskich, a zwłaszcza naszych najbliższych wschodnich sąsiadów: Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków”<sup>83</sup> – pisano na łamach periodyku Konfederacji Polski Niepodległej. Działacze KPN twierdzili, że należało zdać sobie sprawę, iż w intencjach Gorbaczowa i jego towarzyszy celem pierestrojki było wzmocnienie imperium, a nie jego rozpad na samodzielne państwa. Z imperializmem rosyjskim nie mamy i nie możemy mieć wspólnych interesów – pisano. Jakkolwiek wiązano pewne nadzieje z rozpadem ZSRR na suwerenne państwa, to zdaniem Leszka Moczulskiego nie był to najważniejszy czynnik warunkujący odzyskanie niepodległości przez Polskę. W jednym z wywiadów Moczulski mówił, że przekonanie, iż rozpad imperium na niepodległe państwa był głównym warunkiem odzyskania niepodległości przez Polskę, to stereotyp rozpowszechniony wśród ludzi niechających działać. Polska – jego zdaniem – miała odegrać istotną rolę w środkowo-wschodniej części Europy. Jeśli w przyszłości miałyby dojść do rozpadu Związku Radzieckiego, to Polska w tym czasie powinna być już niepodległa i powinna się stać siłą integrującą w Europie Środkowej i Wschodniej. „Musimy więc zorganizować naszą część Europy, ale by móc to zrobić, Polska musi odzyskać niepodległość”<sup>84</sup>. Takie podejście można porównać z poglądem Juliusza Mieroszewskiego, który na łamach paryskiej „Kultury” niejednokrotnie podkreślał, że program współpracy ze wschodnimi sąsiadami Polski winien być opracowany jeszcze przed rozpadem ZSRR na suwerenne państwa. Mieroszewski i Moczulski różnili się jednak w zasadniczej kwestii. Publicysta „Kultury” mówił o stworzeniu programu polityki wschodniej, podczas gdy Moczulski z nieskrywaną dozą paternalizmu przekonywał wprost, że Europa Środkowo-Wschodnia winna być zorganizowana pod polskie dyktando.

Działacze KPN byli konsekwentni w postrzeganiu Związku Radzieckiego i gorbaczowowskich reform. Wspomniany Moczulski dowodził, że Gorbaczow wcale nie chciał rozpadu ZSRR. Dążył raczej do wzmocnienia i odbudowy upadającego radzieckiego mocarstwa. Uważał, że wpływ radzieckich reform może dla Polski mieć skutki dwójakiego rodzaju. W krótkiej perspektywie była to dla Polski korzystna sytuacja, Kreml dla realizacji planu Gorbaczowa musiał bowiem pozyskać pomoc Zachodu. To z kolei oznaczało odprężenie w kontaktach z krajami demokratycznymi, co warunkowało pozyskanie przez Moskwę zachodnich technologii i kapitałów. Taka polityka Moskwy sprawiała, że Rosjanie musieli postępować wobec Polski łagodnie. Jakkolwiek interwencja w Polsce byłaby dla Kremla wyjątkowo szkodliwa, mogłaby bowiem doprowadzić do zamrożenia stosunków ZSRR z państwami demokratycznymi. Na dłuższą metę z kolei, jeśli zgodnie z planem Gorbaczowa Związek Radziecki by się umocnił, mogło mieć to dla Polski

<sup>83</sup> *Podstawowe informacje o KPN – od A do Z*, „Konfederacja Dolnośląska” 1989, nr 5, s. 4.

<sup>84</sup> *Problemy odzyskania niepodległości*, wywiad A. Pruszyńskiego z L. Moczulskim, „Droga”, 1985–1986, nr 19, s. 14.

znaczenie negatywne. Granice wewnętrznych reform w ZSRR sięgają tak daleko, jak wymaga tego wzrost skuteczności wewnętrznych mechanizmów Związku Radzieckiego. „Chodzi tu o to, by był to ustrój lepiej działający, a nie żeby był to ustrój demokratyczny; tam się nie myśli o demokracji”<sup>85</sup>. Na podobne postulaty natrafiamy w materiałach programowych, wokół których toczyła się dyskusja podczas III Kongresu KPN w 1989 r. Konsekwentnie pisano w nich, że za sprawą pierestrojki Związek Radziecki nie mógł przeprowadzić zbrojnej interwencji na zewnątrz i wobec ruchów wolnościowych narodów ZSRR musiał zachowywać się łagodnie. „Zapewnia to nam minimum bezpieczeństwa”<sup>86</sup> – czytamy.

Gorbaczowowskie przemiany w ZSRR komentowano również w środowisku Ruchu Młodej Polski. Grzegorz Grzelak przekonywał na łamach „Polityki Polskiej”, że należało odrzucić dwa scenariusze gorbaczowowskich przemian. Niemożliwa była w bliskiej perspektywie nowa rewolucja. Spowodowane to było brakiem w ZSRR szerszego ruchu opozycyjnego czy antyradzieckiego. I wreszcie, mało realne było przeprowadzenie radykalnej reformy w stylu praskiej wiosny, nie do wyobrażenia była bowiem socjaldemokratyzacja KPZR. Autor obawiał się, że możliwość powrotu do konserwatyizmu politycznego charakterystycznego dla czasu rządów Breżniewa jest realna. W artykule czytamy też, że w okresie między wyborem Gorbaczowa na sekretarza generalnego a XXVII Zjazdem twórca pierestrojki dokonał poważnych zmian personalnych we władzach partii, a „partia Breżniewa” została przekształcona w „partię Gorbaczowa”<sup>87</sup>. Słowa Grzelaka nie są jednak odkrywczące. Każde zmiany na stanowisku sekretarza generalnego KPZR wiązały się ze zmianami niemal całej ekipy. Tak było, gdy do władzy doszedł Chruszczow, tak samo uczynił Breżniew i podobnie postąpił Gorbaczow. Przegrupowanie w strukturach władzy po jej przejściu przez kolejną ekipę nie było jednak wymysłem komunistów. Również w krajach demokratycznych czyniło i czyni się tak do dziś. Z tym jedynie wyjątkiem, że odchodzący nie są zmuszani do politycznego czy wręcz fizycznego niebytu.

Na łamach „Niepodległości” Jakub Karpiński pisał z kolei o trzech czyhających na Gorbaczowa niebezpieczeństwach. Jego zdaniem, odgórna rewolucja mogła utknąć w gąszczu partyjnych klik, gangów, które miały powiązania z mafią rządzącą dużą częścią sowieckiej gospodarki. Po drugie – pierestrojka mogła doprowadzić do zachwiania wewnętrznego ładu w ZSRR. Porządek ten był co prawda nieefektywny, polegał na korupcji aparatu, stagnacji niemal we wszystkich dziedzinach życia społecznego, wywoływał międzynarodowe napięcia, lecz wewnątrz ZSRR zapewniał stabilność. I po trzecie – Gorbaczow mógł zostać usunięty, zanim jeszcze dokona istotnych przemian, przy czym powodem usunięcia miałby być strach aparatu przed niekontrolowaną rewolucją. W tym samym artykule czytamy również o głośności, o której autor bardzo obrazowo pisał, że była „[...] próbą rozchwiania łodzi, która od wielu lat dryfowała w stronę mielizny, po to, by za burtę wypadła część biurokracji związanej przez 20 lat

<sup>85</sup> J. Frog [W. Czapińska-Kalenik], T. Sochacka, *Dwie rozmowy z przywódcą KPN*, Berlin 1987, s. 18.

<sup>86</sup> *Drogi dojścia do niepodległości – materiały programowe III Kongresu KPN*, „Konfederacja Dolnośląska” 1989, nr 1, s. 11.

<sup>87</sup> Szerzej: G. [G. Grzelak], *Być...*, s. 165–171.

z ekipą Breżniewa”<sup>88</sup>. To zadanie – przekonywał Karpiński – mogło być niewykonalne, bowiem wspomniana łódź mogła bowiem się przewrócić lub sternicy ją prowadzący mogli z niej wyrzucić tego, który im zagrażał.

Niezwykle ważnym elementem pierestrojki była wspomniana głośność. Dzięki niej na światło dzienne wypłynęło wiele spraw, z katastrofą w Czarnobyli z kwietnia 1986 roku na czele. Inny, nie mniej ważny jej efekt, to powołanie przez ekipę Gorbaczowa liberalnych dziennikarzy na stanowiska redaktorów naczelnych niektórych czasopism (m.in. ukraińskiego poety i dziennikarza Witalija Koroticza w „Ogonioku”). Fala ujawnionych w tym okresie faktów z przeszłości ZSRR wpłynęła w dużym stopniu na zmianę świadomości narodowej radzieckiego społeczeństwa. Pojawiła się niezależna publicystyka ekonomiczna, w której przytaczane liczby ujawniały katastrofalną sytuację w gospodarce. Stało się jasne, że Związek Radziecki trapi wiele kryzysów – od społecznego poprzez ekologiczny, na moralnym kończąc. Dzięki zaprzestaniu zagłuszania zachodnich stacji radiowych ludzie dowiedzieli się, że można żyć inaczej. Kiedy na Międzynarodowych Targach Książki w Moskwie w 1989 r. angielskiemu wydawcy zabroniono prezentacji książki Georga Orwella *Rok 1984*, w moskiewskiej gazecie „Nowyj Mir” zaczęto powieść drukować w odcinkach. W bardzo szybkim tempie powstało wiele niezależnych tytułów prasowych. Gdy przed rokiem 1987 w Związku Radzieckim liczba owych periodyków nie przekraczała 20, na początku 1990 r. było ich już ok. 1000. Z czasem zarówno na łamach radzieckiej prasy, telewizji, jak i wśród zwykłych obywateli rozpoczęła się szeroka dyskusja na temat granic tego procesu. Ryszard Kapuściński po kolejnej podróży do ZSRR pisał, że przylecieć do Moskwy w końcu 1989 r. to dostać się „w świat zdominowany przez rozmnożone, nieokiełzane słowo. Po latach milczenia, knebla i cenzury tamy pękają i burzliwe, potężne, wszechobecne potoki słów zalewają wszystko. Inteligencja rosyjska jest znowu (albo raczej – po raz pierwszy) w swoim żywiole, a żywiołem tym jest niekończąca się, niestrudzona, zażarta, szaleńcza dyskusja. Jakże oni to kochają, jakże im z tym dobrze!”<sup>89</sup>. Jednak, jak zauważał Michał Heller, „najważniejszą cechą głośności, starannie ukrytą za rozważaniami i dyskusjami o jej ramach, jest fakt, iż jest to proces starannie kontrolowany. Cenzura jak działała, tak działa”<sup>90</sup>.

Komentarze wobec gorbaczowowskiej pierestrojki są przykładem ewolucji poglądów opozycji politycznej w PRL dotyczących władzy komunistycznej w ZSRR. Z jednej strony, działo się tak za sprawą niezaprzeczalnego rozluźnienia stosunków społeczno-politycznych w krajach komunistycznych, z drugiej natomiast w powodu powstania szeregu ugrupowań opozycyjnych nieobecnych w latach siedemdziesiątych czy w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych XX w. Zauważamy tu dualizm poglądów, który wyrażał się z jednej strony bardzo krytyczną oceną przemian zachodzących w ZSRR i państwach bloku komunistycznego. Drugą opcję stanowili ludzie wierzący w możliwość rzeczywistych reform. Działo się tak zapewne za sprawą indywidualnych cech każdego z publicystów. Równie ważny był fakt, że opozycyjne ugrupowania polityczne nie były

<sup>88</sup> J. Nowicki [J. Karpiński], *Co jest możliwe w Związku Sowieckim?*, „Niepodległość” 1988, nr 78–79, s. 13.

<sup>89</sup> R. Kapuściński, *Imperium*, Warszawa 1993, s. 97.

<sup>90</sup> M. Heller, *Siódmy sekretarz. Blask i nędza Michaila Gorbaczowa*, Lublin 1993, s. 149.



znanymi nam z przełomu XX i XXI w. partiami sensu stricto. Owszem, istniało ich centrum, władze oraz główne idee programowe, jednak zsynchronizowanie poglądów – nazwijmy je nieprogramowych – działaczy z Gdańska z działaczami na przykład lubelskimi nie było łatwe. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że określone środowisko prezentowało ustaloną linię postrzegania Gorbaczowa. Opozycyjna scena polityczna w Polsce w latach osiemdziesiątych była forum gorących dyskusji, a działacze tworzący konkretne grupy bardzo często spierali się we własnym gronie. Sam fakt wspomnianego dualizmu w postrzeganiu gorbaczowowskich reform nie był zatem czymś wyjątkowym. W niemal wszystkich kwestiach poruszanych przez polską opozycję – co, według mnie, nie jest zarzutem – nie było zgodności.

Jako podsumowanie opozycyjnych rozważań na temat Gorbaczowa i jego reform bardzo dobrze pasują słowa Jerzego Surdykowskiego, który w 1985 r. pisał, że historia patrzy dziś na Kreml i spogląda na kremłowskiego przywódcę, jednak na razie nic z tego nie wynika. Historia niejednokrotnie w przeszłości patrzyła na wielu. Wielu tego spojrzenia nie wytrzymało, zawsze bowiem ograniczony był czas dany każdemu z nich i równie ograniczony był zakres szansy. „Historia jest cierpliwa: idzie dalej swoim szlakiem, a tylko na jego poboczach pozostają bezużyteczne szczątki koncepcji, szans i wielkich zamysłów”<sup>91</sup>.

### Postrzeżenie przez polską opozycję wewnętrzną i międzynarodowej polityki Kremla

Podczas analizy stosunku polskiej opozycji politycznej do Związku Radzieckiego znacząca jest również próba odpowiedzi na pytanie, jak w jej kręgach postrzegano politykę wewnętrzną i zewnętrzną Moskwy. Istotną tym samym wydaje się kwestia, czy odzyskanie niepodległości przez Polskę było zależne od polityki globalnej, czy może od samych Polaków.

Radziecką politykę zagraniczną w latach siedemdziesiątych determinowały postanowienia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Helsinkach. W wyniku jej postanowień komunistyczny rząd radziecki po raz kolejny, po ustaleniach ONZ z lat czterdziestych, uzyskał formalne uznanie granic istniejących w Europie. Jak pisali Michał Heller i Aleksander Nekricz, „pohelsińskie pięciolecie to okres znacznych sukcesów sowieckiej polityki ekspansji”<sup>92</sup>. Polityka zagraniczna Związku Radzieckiego – pisał autor innej pracy – od czasów Stalina do Gorbaczowa zmieniła się tylko w prawidłach gry i taktyce, „ale na jotę nie zmieniały się cele walki z demokracjami Zachodu w imię imperialistycznych haseł dziejowego materializmu, marksizmu i leninizmu”<sup>93</sup>.

W środowisku polskiej opozycji krytykowano Zachód za wszelkie ustępstwa wobec Moskwy. Za bezsporne uznawano, że fakt stałego rozrostu imperium implikowała uległość państw demokratycznych i stan letargu, którym ogarnięte były społeczeństwa państw podległych Kremlowi. „Minęła już, co prawda,

<sup>91</sup> J. Surdykowski, *Historia...*, s. 47.

<sup>92</sup> M. Heller, A. Nekricz, *Utopia u władzy*, t. 2, Wrocław 1988, s. 321.

<sup>93</sup> B. Łaszewski, *Wschód – Zachód: Rosja – Związek Sowiecki – Stany Zjednoczone – Polska*, Nowy Jork 1986, s. 63.

epoka ekspansywności idei, ale ona właśnie przyzwyczaiła władców Związku Radzieckiego do zawodu konkwistadorów, dorzucając do tendencji historycznych skuteczne narzędzie, które dzisiaj przyjęło postać już tylko uniwersalnego głupstwa ideologicznego<sup>94</sup>. Pojawiały się równocześnie głosy, że wspomniana „idea konkwistadorów” ciągle jednak była żywa. Jeszcze w 1986 r. na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego” czytamy, że ideałem moskiewskiej polityki zagranicznej był świat rozdarty przez ogromną ilość sprzecznych interesów. Świat wypełniony wzajemną wrogością i wstrząsany coraz to nowymi konfliktami o charakterze politycznym czy społecznym. Tylko w takiej mozaice światowych przeciwności głos dochodzący z Kremla mógł być słyszalny, a sowiecka „pomoc” dla kogokolwiek atrakcyjna. „Mocarstwo, które poza dostawami uzbrojenia nie ma świata wiele do zaoferowania, może rozszerzać swoje wpływy tylko w jeden sposób – destabilizując istniejące struktury polityczne, siejąc wokół zamęt i wzajemną nienawiść. To też od dziesięcioleci nieustannie czyni”<sup>95</sup>. Te mocne słowa nie dziwią, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w latach osiemdziesiątych na łamach „Biuletynu Dolnośląskiego” pisali autorzy o skrajnie antykomunistycznych poglądach, autorzy związani z Solidarnością Walcząca.

Na uległość krajów demokratycznych wobec ekspansywnej polityki Związku Radzieckiego wskazywał również Leopold Łabędź. Twierdził wprawdzie w połowie lat siedemdziesiątych, że nie doszło jeszcze do momentu, w którym Związek Radziecki otwarcie usprawiedliwiałby swe dążenia do osiągnięcia militarnej przewagi nad Stanami Zjednoczonymi, jednak polityka *detente* była zawsze uznawana jako konsekwencja zmiany światowego układu sił na korzyść ZSRR. Tylko dlatego kraje zachodnie były zmuszone na nią przystać. Łabędź przestrzegał, że jeśli ten proces nabierze tempa, Związek Radziecki z pewnością oświadczy, iż jego prawem jest przewaga militarna, a znieczulająca polityka odprężenia ustąpi wtedy miejsca politycznym naciskom, bazującym na groźbach użycia siły. „Nie leży jednak w interesie Związku Sowieckiego budzenie publiczności zachodniej z odprężeniowej drzemki, przyśpieszałoby to bowiem tylko podjęcie kroków zaradczych; dlatego też, w odróżnieniu od nazistowskich Niemiec, Związek Sowiecki, podjąwszy największy wysiłek zbrojeniowy w swych dziejach, nie przechwala się nim”<sup>96</sup>. W podobnym tonie pisał Aleksander Wirpsza, który na łamach „Zapisu” przekonywał, że zasada niedrażnienia Rosji była powszechna za Zachodzie od lat. Radziecka przewaga psychologiczna była ogromna, ZSRR stosował bowiem najwykleszy cyniczny szantaż. Groźbę, która sprowadzała się do dawania sygnałów państwowemu demokratyzmowi, że im bardziej będą się domagać przestrzegania praw człowieka w ZSRR, tym mocniej komuniści będą „przykręcać śrubę dysydemtom”. Wirpsza przekonywał, że owo krążenie idei i ludzi między Związkiem Radzieckim i Zachodem ograniczy się do politycznych wymian spod znaku kazusu Bukowskiego. To wszystko, co Zachód mógł osiągnąć. Będzie się tak dziać, dopóki rządy krajów demokratycznych nie zaczną przełamywać swoistej bariery uległości wobec Rosji. „Zachód

<sup>94</sup> J. Kielar [R. Kaczmarek], *Realizm polityczny lat 80'*, „Merkuryusz Krakowski i Światowy” 1980, nr 6, s. 6.

<sup>95</sup> J. Broński, *Liban – szaleństwo i metoda*, cz. 4, „Biuletyn Dolnośląski” 1986, nr 2, s. 18.

<sup>96</sup> L. Łabędź, *USA a świat dzisiejszy* [w:] *idem, Bez złudzeń*, s. 265.

miast stosować prawa ludzkie, ogranicza się do ich obrony. Trzeba je narzucić albo przestać o tym gadać”<sup>97</sup>. Publikujący z kolei na łamach paryskiej „Kultury” Tadeusz Chrzanowski twierdził, że radzieckiemu imperium nic nie zagrażało. W przeszłości agresorem mogły być Chiny, jednak w latach osiemdziesiątych do militarnego zrównania z ZSRR było Pekinowi bardzo daleko. „Dziś na ZSRR mogłaby napaść co najwyżej jakaś schizofreniczna myszka – dajmy na to Albania lub jakiś inny Mozambik”<sup>98</sup>. Żadne państwo zachodnie, ze Stanami Zjednoczonymi na czele, nigdy pierwsze nie uderzy. Chrzanowski twierdził, że przyczyną było tu zbyt lenistwo państw zachodnich, wygodnictwo oraz zainteresowanie przede wszystkim sprzedawaniem i konsumowaniem własnej produkcji. Zarzucał wreszcie klasie politycznej państw demokratycznych żalostną krótkowzroczność.

Na łamach „Vacatu” publicysta podpisany pseudonimem „ab” dowodził, że wrogiem ZSRR były wszystkie państwa, które nie stanowiły jeszcze części samego Związku Radzieckiego. Właśnie dlatego niezwykle trudno było prowadzić konstruktywny dialog z radziecką władzą. Celem komunistów radzieckich, ze szczególną mocą akcentowanym od chwili powstania Związku Radzieckiego, było podważenie i rozbitcie międzynarodowego porządku, którego ogniwami są suwerenne, narodowe państwa, i utworzenie porządku ponadnarodowego – a jego załącznikiem miałyby być ZSRR<sup>99</sup>. Na podobny problem wskazywał na łamach „Spotkań” Janusz Krupski. Jego zdaniem proces wewnętrznej konsolidacji radzieckiego imperium był podparty polityczną dywersją na zewnątrz, która w efekcie miała podważyć pozycję zachodnich krajów demokratycznych. „Rosjanie udzielają poparcia i starają się przeciągnąć na swoją stronę wszystkie siły [...] po to, aby nie znalazły się pod wpływem przeciwników, a tam, gdzie jest możliwe, użyć ich do walki z nimi. Żadne skrupuły nie obowiązują”<sup>100</sup>. Powyższe słowa nie są niczym nowym. Istotą każdego mocarstwa jest rozszerzanie własnych wpływów, bez względu na to, czy jest ono państwem demokratycznym, czy komunistycznym. Różne są jedynie hasła, w myśl których wpływy się rozszerza. I tak, w wypadku państw demokratycznych są to slogany o rozszerzaniu demokracji i wolności, podczas gdy Związek Radziecki postępował w myśl marksistowskiej zasady łączenia się proletariatusy wszystkich krajów.

Zdaniem działaczy Ruchu Młodej Polski, charakterystyczne dla przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. było przesunięcie gry politycznej mocarstw z Europy na tereny Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Sytuacja ta zmusiła ZSRR do obrony własnych interesów w Azji. Tym samym, rosyjska obecność w Europie nabrała charakteru defensywnego. W owym procesie upatrywano historycznej koniunktury dla polskiej polityki niepodległościowej, która po raz pierwszy w dziejach miała szansę osiągnięcia swych celów drogą przeobrażeń pokojowych. W cytowanym dokumencie czytamy wprawdzie, że

<sup>97</sup> J. Kwiatkowska [A. Wirpsza], *Opozycjonista polski albo o wyobraźni*, „Zapis” 1978, nr 8, s. 38.

<sup>98</sup> J. Szrett [T. Chrzanowski], *Ancien Regime*, „Kultura” 1983, nr 12, s. 8.

<sup>99</sup> Szerzej: ab [prawdopodobnie J. Bocheński. Pseudonimem „ab” posługiwało się wielu innych publicystów, m.in. na łamach „Czasu”, „Stańczyka” czy „Spotkań”], *Rosja w swojej epoce*, „Vacat” 1983, nr 10, s. 49.

<sup>100</sup> J. Topacz [J. Krupski], *O co chodzi?!*, „Spotkania” 1977, nr 1, s. 8–9.

radziecka interwencja militarna w Polsce ciągle nie była wykluczona, jednak Polacy nie powinni rezygnować z ewolucyjnej drogi przemian<sup>101</sup>. Z rezolucji wynika, że działacze RMP upatrywali szans na niepodległość Polski w wyniku globalnej rywalizacji radziecko-amerykańskiej. Należy zgodzić się z poglądami młodopolaków, zważywszy na fakt, że końcowy okres osiemnastoletnich rządów Breżniewa to czas poważnych problemów zarówno w polityce wewnętrznej, jak i na arenie międzynarodowej. Ciągłe pogarszały się stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, panował impas w Afganistanie, zaostrzała się sytuacja na Bliskim Wschodzie czy wreszcie dochodziło do kryzysów politycznych w Polsce. W różnych środowiskach, szczególnie w powstających ugrupowaniach dysydenckich krajów demokracji ludowej nikt już nie miał złudzeń. Radzieckie rozumienie socjalizmu nie zdawało egzaminu.

Już w okresie Chruszczowa Związek Radziecki rozszerzył swe wpływy na Bliskim Wschodzie. W latach sześćdziesiątych ZSRR był największym dostawcą broni do Syrii i Egiptu, pomagał arabskim radykałom, a na forum międzynarodowym występował w roli ich rzecznika. Po rewolucji kubańskiej Moskwa zyskała również sprzymierzeńca w Ameryce Środkowej. Wszystko to sprawiało, że rosło napięcie w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią. Bardzo ważną rolę w tym procesie odegrało rozmieszczanie od roku 1978 radzieckich rakiet batalistycznych skierowanych na Zachód. W odpowiedzi NATO przedstawiło plan rozmieszczenia amerykańskich rakiet w Europie Zachodniej. Cytowany wcześniej Tadeusz Chrzanowski twierdził, że Związek Radziecki nigdy nie odda tego, co udało mu się zawłaszczyć, i gotów był walczyć o skały i rzeki, których trudno szukać w atlasie. Działo się tak za sprawą przywódców i komunistycznych ideologów, „by stworzyć dla ich *ancien regime'u* hodowlę polityczno-kanibalską”<sup>102</sup>.

Kiedy w 1975 r. Stany Zjednoczone poniosły porażkę w Angoli, fala komunistycznego ekspansjonizmu ogarnęła niemal cały świat. Jednak właśnie wtedy radziecki komunizm zaczął powoli chylić się ku upadkowi. „Wyglądało na to, że komunizm zmiecie absolutnie wszystko, co stało na jego drodze, w chwilę później jednak [...] komunizm zaczął niszczyć sam siebie”<sup>103</sup> – wspominał po latach Henry Kissinger. Genezy kryzysu radzieckiego komunizmu amerykański dyplomata upatrywał również w fakcie, że historia Związku Radzieckiego popychała go do nadmiernej ekspansji, a nadmierny imperializm Moskwy był śmiertelnym błędem. Przywódcy Kremla stracili poczucie rzeczywistości, przecenili zdolności systemu do zabezpieczenia zdobyczy zarówno w sensie militarnym, jak i gospodarczym. Zapomnieli wreszcie, że rzucali wyzwanie wszystkim wielkim mocarstwom, mając niezwykle słabe zaplecze.

Na podobny problem radzieckiego państwa wskazywał Jerzy Pomianowski, który pisał, że przez siedemdziesiąt lat uprawiano tam symulację internacjonalizmu, której celem było zagarnięcie coraz większych obszarów świata, aby

<sup>101</sup> Szerzej: *Ruch Młodej Polski wobec obecnych problemów kraju*, dokument uchwalony na III Ogólnopolskim Spotkaniu Uczestników Ruchu Młodej Polski w Gdyni, 22 VII 1981 r., „Bratniak” 1981, nr 29, s. 29.

<sup>102</sup> J. Szrett [T. Chrzanowski], *Ancien...*, s. 9.

<sup>103</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja*, tłum. S. Głębiński, G. Woźniak, J. Zych, Warszawa 1994, s. 840.

poszerzyć wpływy ojczyzny proletariatu. Tymczasem robotnicy ciężko pracowali w łagrach, by dać środki na prowadzenie właśnie takiej polityki. „W rezultacie – ZSRR przegrał zimną wojnę z tej samej przyczyny, dla której carat przegrał gorącą: doktryna ekspansji terytorialnej okazała się wyczerpująca dla gospodarki, zgubna dla własnego narodu i niebezpieczna dla państwa”<sup>104</sup>.

W bezdebitowej polskiej prasie i programach opozycyjnych z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. odnajdujemy wiele komentarzy dotyczących polityki prowadzonej przez Kreml, zarówno wewnątrz ZSRR, jak i na arenie międzynarodowej. W programie PPN podkreślano, że państwa podporządkowane Moskwie, włącznie z ZSRR, znajdują się w stanie ciągłego, chociaż ukrywanego kryzysu. Ich sytuacja wynikała w prostej linii ze złego funkcjonowania gospodarki oraz technologicznego zacofania. Ekspansywna polityka międzynarodowa ZSRR miała się przyczynić do nieuchronnego wybuchu poważnego kryzysu w bloku państw „demokracji ludowej”. Działacze PPN nie byli jedynie pewni, kiedy to nastąpi. W programie pisano również o wszechobecnym zakłamaniu władz PRL. Hasła suwerenności powtarzane wówczas w Polsce przez komunistów uznawano za nadinterpretację, niepodległa Polska bowiem nie istniała. Polska suwerenność po II wojnie światowej oznaczała w swej istocie bezwzględne posłuszeństwo wobec Kremla. Brak wolności groził z kolei Polakom tym, że osiągną taki sam poziom ignorancji i oglupienia politycznego, jaki cechował ludność ZSRR, a do jakiego doprowadziła radziecka propaganda i cenzura<sup>105</sup>. Zdaniem PPN, najważniejszą przyczyną istnienia totalitarnego systemu w Polsce było ideologiczne, polityczne i militarne uzależnienie od ZSRR. Skutkiem podporządkowania było między innymi tłumienie wszelkich tradycji niepodległościowych i fałszowanie polskiej historii. Polegało to na próbach wymazania z pamięci Polaków faktów, które były „nieprawomyślnie” z punktu widzenia ideologii komunistycznej. Ponadto, uczestnictwo Polski w wojskowych strukturach bloku wschodniego wiązało się z koniecznością zbrojenia ponad własne potrzeby. Zamiast prowadzić samodzielną politykę międzynarodową, zawierając traktaty pokojowe i pakt o nieagresji, Polacy zmuszeni byli popierać politykę radziecką w Europie czy wreszcie w Azji i Afryce. Wszystko to wiązało Polskę z krajem teoretycznie bogatym, jednak źle zarządzanym, przez co zacofanym gospodarczo. Krytykę lansowanej przez komunistyczne środki masowego przekazu tezy o konieczności ścisłego sojuszu polsko-radzieckiego przeprowadził również Edward Lipiński. Owo przymierze, które w myśl propagandy władz PRL miało chronić Polskę przed niemieckim rewizjonizmem, oznaczało w swej istocie wasalizację polskiej racji stanu, a jego ceną była stopniowa utrata tożsamości narodowej i pozbawienie Warszawy możliwości prowadzenia samodzielnej polityki międzynarodowej. Tak pojmowany alians „uniemożliwił normalny rozwój społeczny i kulturalny, stwarzając sytuację zagrożenia całego narodu”<sup>106</sup>. Bardziej optymistyczny był tekst, który ukazał się na łamach „Spotkań”. Czytamy w nim,

<sup>104</sup> J. Pomianowski, *Nic o nas bez nich* [w:] *idem, Na Wschód od Zachodu. Jak być z Rosją?*, Warszawa 2002, s. 207–208.

<sup>105</sup> *Program Polskiego Porozumienia Niepodległościowego w kraju* [w:] *PPN – opracowania zespołów programowych*, Warszawa 1978, s. 1.

<sup>106</sup> E. Lipiński, *Orientacja prawdziwie główna*, „Krytyka” 1979, nr 5, s. 216.

że nawet największe klęski nie rozbijają narodów. „Uczucia narodowe mają zadziwiająco moc przetrwania”<sup>107</sup>.

Uzależnienie Polski i innych krajów od ZSRR umacniała breżniewowska doktryna o ograniczonej suwerenności. Zmiany w konstytucji PRL czy sowiecki traktat z NRD były, zdaniem Leopolda Łabędzia, zapowiedzią procesu całkowitego wchłonięcia tych krajów przez Związek Radziecki. Przyczyniało się to do „[...] dalszego dostosowywania się ich instytucji do sowieckich i ustanowieniu konstytucyjnej zależności od Związku Sowieckiego”<sup>108</sup>.

Wiele uwagi zwracano na polityczne interesy Moskwy, które na łamach „Drogi” dzielono na obiektywne i subiektywne. Interes obiektywny wymagał, aby zdecydowaną większość swej uwagi Kreml skupiał na sprawach wewnętrznych, w połowie lat osiemdziesiątych ZSRR był bowiem w ogromnym kryzysie gospodarczym i politycznym. Miał również wiele problemów natury narodowościowej. Natomiast w polityce zagranicznej Związek Radziecki zmuszony był skupiać się przede wszystkim na swoich problemach azjatyckich. Subiektywny interes z kolei sprawiał, że konieczne dla Moskwy było utrzymanie swej pozycji w Europie Środkowej i Wschodniej. Dodawano jednak, że wewnętrzne problemy sprawią, iż Kreml zmniejszy zainteresowanie utrzymaniem pojałtańskiego *status quo* w Europie. „Możliwości radzieckie obiektywne i subiektywne – maleją wskutek kryzysu wewnętrznego w ZSRR. W strefie jałtańskiej maleją tym bardziej, im mocniej zaczynają poruszać się społeczeństwa”<sup>109</sup>.

Z kolei w jednym z numerów „Niepodległości” ukazał się artykuł Jerzego Targalskiego, w którym czytamy, że najlepszym sposobem wyjścia z kryzysu w ZSRR byłoby zagarnięcie przez Rosjan Europy Zachodniej. Autor nie miał na myśli zawłaszczenia w dosłownym znaczeniu, lecz poprzez jeszcze większe finansowanie ruchów komunistycznych na Zachodzie. Targalski tę drogę działania nazwał „wojną zewnętrzną”. Szans na powodzenie takiego scenariusza upatrywał w jak najszybszej jego realizacji. Inaczej – pisał – na pewno ten plan się nie powiedzie. „Nie oznacza to, że taki rozwój sytuacji będzie dla Polski korzystny. Dojdzie bowiem do całkowitego zamknięcia się imperium: a) z przyczyn politycznych – dążenie Rosji za wszelką cenę do utrzymania stanu posiadania i niechęć Zachodu do walki z Rosją [...], b) z przyczyn gospodarczych – całkowite zerwanie wszelkich więzi handlowych z powodu elektronicznej rewolucji na Zachodzie [...]. Wschód nie będzie miał nic do zaoferowania [...]”<sup>110</sup>. W takiej sytuacji radzieckie społeczeństwo pogrążyłoby się w nędzy, a w konsekwencji byłoby szargane rozruchami i buntami.

W „Tygodniku Mazowski” ukazał się w 1982 r. jeden z raportów Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”. Dokument podpisało 19 osób, m.in. Stefan Bratkowski, Andrzej Oseka, Jerzy Szacki i Jan Strzelecki. W raporcie czytamy, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce umiędzynarodowiło polski problem. 13 grudnia 1981 r. polityka rządu PRL stała się jeszcze bardziej zależna od polityki innych państw, szczególnie Związku Radzieckiego. Uzależnienie

<sup>107</sup> J. Sobczak, P. Lewicki [W. Mokry], *Kształty polskiej przestrzeni*, „Spotkania” 1984, nr 26, s. 19.

<sup>108</sup> L. Łabędź, *USA a świat...* [w:] *idem*, *Bez złudzeń*, s. 268.

<sup>109</sup> *Jałta, Zachód i my*, „Droga” 1985, nr 16, s. 24.

<sup>110</sup> Dziwny [J. Targalski], *Rozwiązanie kwestii radzieckiej*, „Niepodległość” 1983, nr 13–14, s. 28.

sprawiło, że coraz bardziej widoczne były próby wywierania presji przez państwa zachodnie na władze w Warszawie. Jednak naciski krajów demokratycznych mogły przynieść jedynie bardzo ograniczone rezultaty, polscy komuniści nie mieli bowiem żadnej możliwości manewru. Sugerowana przez zachodnie państwa zmiana w polityce społecznej i gospodarczej mogłaby nastąpić jedynie wówczas, gdy Związek Radziecki uznałby, że jego dotychczasowa polityka w Polsce przyniosła mu zbyt wiele szkód, że Moskwy nie stać na ponoszenie jej kosztów i wreszcie, że inna od dotychczasowej polityka mogłaby przynieść Kremlowi więcej korzyści. W raporcie, który poświęcony był amerykańsko-radzieckiemu wyścigowi zbrojeń, autorzy przewidywali przegraną Rosjan. To z kolei miało być przyczyną dojścia na Kremlu do przekonania, że z Waszyngtonem należy rozmawiać i poszukiwać porozumienia. Z takiego obrotu rzeczy mogły wynikać dwa scenariusze dla Polski. Pierwszy – Związek Radziecki miałby dokonać poważnych ustępstw na polu kontroli zbrojeń i być może także w innych dziedzinach, a w zamian oczekiwałby uzyskania całkiem wolnej ręki w Polsce. Drugi – Moskwa miałaby potraktować Polskę jako element przetargowy. „Nie mamy tu, oczywiście na myśli neutralizacji Polski z radzieckiej strefy wpływów [...], mamy natomiast na myśli złagodzenie polityki wewnętrznej w Polsce w połączeniu ze zgodą na wszechstronne reformy”<sup>111</sup>. Zdaniem autorów raportu, Związek Radziecki zainteresowany był zapewnieniem pełnego bezpieczeństwa dla realizacji swych interesów, a Polacy nie mogli komplikować sytuacji. Innym, nie mniej ważnym interesem Rosjan było niedopuszczenie, aby Polska naruszyła układ sił w Europie. Istotne wreszcie było, by polska gospodarka nadal współdziałała w podtrzymywaniu podupadającej gospodarki radzieckiej.

Również w publicystyce Solidarności Walczącej można zauważyć skłonność do łączenia sprawy niepodległości Polski z polityką globalną. Bogusław Fata zauważył, że „konflikty amerykańsko-rosyjskie i rosyjsko-chińskie działają stymulująco w kierunku zjednoczenia Europy i wzrostu jej potęgi militarnej”<sup>112</sup>. Budowę europejskiej potęgi militarnej zainteresowane były – jak przekonywał Fata – przede wszystkim Stany Zjednoczone uznające, że Europa stanowi bufor między nimi a Związkiem Radzieckim.

Konflikty, w które był uwikłany Związek Radziecki w latach osiemdziesiątych, dawały nadzieję na mniejsze zainteresowanie Kremla wydarzeniami w Polsce. „Mamy prawo sądzić, że politycy Kremla zajęci wielkimi globalnymi problemami, stosunkami z USA i Chinami, sprawę polską traktują jako incydent, kolejny wypadek przy pracy spowodowany przez lekkomyślnych polskich towarzyszy [...]”<sup>113</sup> – czytamy na łamach „Repliki”. Radzieccy politycy byli w tym czasie zajęci przede wszystkim sytuacją w Afganistanie, Nikaragui czy na Kubie. Polska na Kremlu jawiła się ciągle jako niesforna gubernia, którą należało i można było pacyfikować. Inny publicysta cytowanego periodyku upatrywał szansy na odzyskanie suwerenności przez Polskę w fakcie, że porozumienia jałtańskie były swego rodzaju apogeum w dziejach Rosji, a przez kilkadziesiąt lat po konferencji

<sup>111</sup> Raport Konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość”, *Sytuacja międzynarodowa i co z niej wynika*, „Tygodnik Mazowski” 1982, nr 12, s. 3.

<sup>112</sup> B. Fata, *Weźmy udział w tej grze*, „Replika” 1983, nr 12, s. 5.

<sup>113</sup> *Jak rozmawiać z Rosjanami*, „Replika” 1983, nr 14.

Kreml nie poczynił żadnych politycznych postępów w Europie. Zainteresowania Moskwy skierowały się ku Azji, dlatego że już w pierwszych latach powojennych utraciła Jugosławię, wkrótce potem oficjalnie wycofała się z Austrii. Po XX Zjeździe od Rosjan odsunęła się Albania, a Finlandia z wiernopoddaństwa przeszła na status życzliwego sąsiada. Bardzo powoli, ale wyraźnie emancypowała się Rumunia. Węgry i Czechosłowację z kolei trzeba było zatrzymać siłą<sup>114</sup>.

Sławomir Bugajski okres pierestrojki przedstawiał – skądinąd słusznie – jako zamierzoną grę z Zachodem. Z Moskwy – jego zdaniem – bez przerwy płynęły na Zachód „czarujące uśmiechy i zapewnienia: patrzcie, jacy jesteśmy sympatyczni i pokojowi, patrzcie, jak chcemy zadbać o naszych biednych, wycieńczonych poddanych, [...] jak odstępujemy od naszych dzikich bolszewickich mrzonek”<sup>115</sup>. Zdaniem publicystów związanych z Solidarnością Walczącą, głośność i pierestrojka były propagandowymi sloganami zarówno na użytek wewnętrzny, jak i zewnętrzny. Istotnie – kiedy Gorbaczow obejmował urząd, był już znanym na Zachodzie politykiem i od początku wyróżniał się śmiałymi posunięciami w polityce zagranicznej, a raził ostrożnością w sprawach polityki wewnętrznej. Przewidywania co do przeprowadzenia gruntownych zmian w Związku Radzieckim przez Gorbaczowa były jednak na Zachodzie – wbrew obiegowym opiniom – dość ostrożne. W jednym z wywiadów w 1985 r. włoski polityk Luciano Andreotti mówił, że nie sądzi, „aby ktokolwiek miał prawo uważać, iż Gorbaczow zacznie kontrrewolucję”<sup>116</sup>. Te słowa obrazują pewien dystans, jaki zachowywali zachodni politycy wobec rozwoju sytuacji politycznej w ZSRR lat osiemdziesiątych. Owo powątpiewanie wynikało zapewne z obaw Zachodu, że polityka prowadzona przez Gorbaczowa nie przyniesie oczekiwanych efektów. Należy również dodać, że wypowiedzi polityków zazwyczaj charakteryzują się niedopowiedzeniami związanymi z oczekiwaniem na rozwój komentowanych wypadków. Nie ma zatem nic osobliwego w fakcie, że i tym razem dość powściągliwie komentowano zaistniałą sytuację.

Błędem jest twierdzenie, że Gorbaczow przestał myśleć kategoriami wyższości komunizmu. Nadal przekonywał o rywalizacji między obozami, jednak twierdził, że powinna ona przybrać mniej ostrą formę. W jednym z przemówień zarzucał Stanom Zjednoczonym, że „prawicowa grupa, która doszła do władzy, oraz ich sprzymierzeńcy z NATO dokonali radykalnego zwrotu od odprężenia do polityki z pozycji siły militarnej. Uzbroili się w doktryny, odrzucające dobre sąsiedztwo i współpracę jako zasady rozwoju świata, jako polityczną filozofię stosunków międzynarodowych”<sup>117</sup>. Podobne treści niosą słowa Henry’ego Kissingera, który pisał, że posunięcia z pierwszej kadencji Ronalda Reagana oznaczały zakończenie procesu odprężenia, a celem Ameryki „nie było już dalsze osłabianie napięcia, ale zmiany i krucjata. Reagana wybrano, bo głosił hasła wojowniczego antykomunizmu i słowa dotrzymał”<sup>118</sup>.

<sup>114</sup> Szerzej: A. Grodzki [J. Wrzał], *W stronę Azji*, *ibidem* 1982, nr 6, s. 8.

<sup>115</sup> A. B. Gruba [S. Bugajski], *Co robi...*, s. 3.

<sup>116</sup> L. Andreotti, *Z tą Rosją można rozmawiać*, wywiad udzielony dziennikarzowi „La Republica”, 17–18 III 1985 r. [w:] *Michail Gorbaczow – Zeszyty...*, s. 35.

<sup>117</sup> M. Gorbaczow, *Referat polityczny KC KPZR wygłoszony na XXVII Zjeździe KPZR, 25 II 1986 r.* [w:] M. Gorbaczow, *Artykuły i przemówienia*, Warszawa 1986, s. 419.

<sup>118</sup> H. Kissinger, *Dyplomacja...*, s. 845.



W połowie lat osiemdziesiątych Gorbaczow skupił się na polityce wewnętrznej. Wycofał się z zimnowojennego wyścigu, bowiem uznał, że Związku Radzieckiego nie stać było na dalszą rywalizację na arenie międzynarodowej, a podupadająca gospodarka nie pozwalała na dotrzymanie kroku Stanom Zjednoczonym.

Gorbaczow i jego ekipa doskonale opanowali również chwyt socjotechniczne. Kiedy przejął władzę, zaczął straszyć społeczeństwo i Zachód, że szybko może ją utracić. W wyniku podobnych zabiegów zachodnie media podnosiły wielkie larum, pisząc, co może się stać, jeśli Gorbaczow zostanie pozbawiony władzy. Kiedy latem 1987 r. gensek zniknął na ponad 50 dni, przez cały świat przeszła fala czarnych spekulacji. Po jego powrocie wszyscy odetchnęli z ulgą. Obraz Gorbaczowa jako orędownika pokoju i gruntownych przemian nabrał jeszcze mocniejszych barw, kiedy po roku 1989 kraje Europy Środkowej zmieniły swe ustroje. Tego obrazu nie przysłonił fakt, że pomimo nieskrywanej sympatii do Margaret Thatcher, Gorbaczow wspierał finansowo angielskie związki zawodowe, których, jak wiadomo, Żelazna Dama nie darzyła sympatią.

W środowisku polskiej opozycji politycznej z wielką pasją komentowano sytuację społeczno-polityczną w Związku Radzieckim. Szczególna uwaga ogniskowała się wokół władzy i jej działań zarówno w ZSRR, jak i na arenie międzynarodowej. To w Moskwie upatrywano źródła wszelkiego zła, którego doświadczyli Polacy po 1945 r. Krytyka rządów komunistycznych w kraju z kolei zawsze była pośrednio skierowana w stronę władz na Kremlu. W opozycyjnej publicystyce napotykamy szereg tekstów, w których, delikatnie mówiąc, brakowało głębszej refleksji, a które bardzo często raziły megalomanią. Napotykamy jednak i takie, gdzie podporządkowanie Moskwie czy też realia panujące w ZSRR analizowano w wielu aspektach oraz proponowano różne warianty wyjścia ze skomplikowanej sytuacji. I tak, mamy postawy bezwzględnie antykomunizmu wyrażającego się całkowitą krytyką czy też brakiem wiary w możliwość przeprowadzenia jakichkolwiek zmian do czasu, kiedy władzę sprawować będą komuniści. Z takiego podejścia wynikała postawa odrzucenia jakiegokolwiek kompromisu z przedstawicielami Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Najlepszym przykładem jest tu Solidarność Walcząca i Kornel Morawiecki czy Konfederacja Polski Niepodległej Leszka Moczulskiego. Zgoła inny biegun reprezentowali Adam Michnik czy Jacek Kuroń, którzy z uporem podkreślali, że władza komunistyczna w Moskwie ciągle ewoluowała i postulowali stworzenie swoistego *modus vivendi* na linii władza – opozycja. Jeszcze inną postawę prezentował Stefan Kisielewski, który z charakterystycznym dla siebie dystansem komentował sytuację społeczno-polityczną zarówno w kraju, jak i w ZSRR. Na uwagę zasługuje wreszcie środowisko paryskiej „Kultury”, niezmiennie promujące linię porozumienia z narodami wchodzącymi w skład ZSRR, czego efektem miał być rozpad imperium<sup>119</sup>.

<sup>119</sup> Analizę postulatów polskiej opozycji antykomunistycznej dotyczących prowadzenia polityki wobec Moskwy oraz poglądów na temat układania stosunków z Moskwą przeprowadził w swojej pracy Krzysztof Łabędź, który jeden z podrozdziałów poświęcił temu właśnie problemowi. Szerzej: K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 171–180.

Bardziej złożona wydaje się kwestia postrzegania polityki Moskwy na arenie międzynarodowej i jej wpływu na odzyskanie niepodległości przez Polskę. W uproszczeniu można by wskazać dwa sposoby postrzegania problemu przez polską opozycję. Pierwszy z nich wyrażałby się w przypisywaniu szczególnej roli w procesie odzyskania niepodległości samym Polakom. Drugim byłaby opcja wskazująca, że odzyskanie niepodległości przez Polskę będzie wynikiem przegranej Związku Radzieckiego w międzynarodowej rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi i Zachodem. Taki podział byłby jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem. Każde ze środowisk polskiej opozycji było przekonane, że konieczne w tym procesie są oba uzupełniające się czynniki. Różnica wynikała jedynie w przypisaniu jednemu z nich większej lub mniejszej roli. I tak, Solidarność Walcząca stawiała przede wszystkim na walkę samych Polaków, podczas gdy w środowisku paryskiej „Kultury” częściej pisano, że osłabienie ZSRR na arenie międzynarodowej będzie warunkiem decydującym. Stanowczo należy jednak podkreślić, że żadne z zaprezentowanych opozycyjnych środowisk nie odrzucało którejkolwiek z postaw.

Po analizie materiałów opozycyjnych zauważamy, że stosunkowo niewiele miejsca poświęcano w nich kwestiom ekonomicznym. Owszem, teksty poświęcone gospodarce Związku Radzieckiego odnajdujemy, jednak należy obiektywnie przyznać, że były one bardzo ogólnikowe. Najważniejsza myśl, która z nich wypływa, wyraża się w przekonaniu, że nie było możliwe sprawne funkcjonowanie gospodarki w warunkach państwa komunistycznego. Marginalne traktowanie spraw gospodarczych wynikało zapewne z poglądu, że dopóki nie będzie wolności, dopóty nie ma sensu dyskutować o kwestiach ekonomicznych. Nie mniej ważny wydaje się fakt, że elity polskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w zdecydowanej większości wywodziły się z kręgów ludzi zajmujących się naukami humanistycznymi.

**Marek Golińczak**, dr nauk humanistycznych. Absolwent Doktoranckiego Studium Nauk o Polityce, Filozofii i Socjologii przy Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Zainteresowania naukowe skupiają się wokół działalności polskich ugrupowań antykomunistycznych okresu PRL ze szczególnym uwzględnieniem lat 70. i 80. XX wieku. Autor pracy *Związek Radziecki w myśli politycznej polskiej opozycji w latach 1976–1989*, która została wyróżniona przez Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej w Konkursie „Najlepszy Debiut Historyczny roku 2006”. Autor kilkunastu artykułów i recenzji poświęconych historii politycznej Polski.

*Polish Anti-communist Opposition of the 70' and 80' of the 20<sup>th</sup> Century in the Fate of Soviet Internal and External Political Transformation.*

*One may find many comments concerning the social-political situation in the Soviet Union in the Polish journalism of the political opposition. Most attention*

*was paid to the authority and its actions both in the USSR and in the international arena. Above all, Moscow was the place where people saw every of evil which was experienced by Poles after 1945. Criticism of communist governments in the country was always directly aimed at Kremlin authorities. In second-hand publishing houses, there are many texts which lack a deeper afterthought and are full of megalomania. One may also encounter those in which submission to Moscow or the realities in the USSR were analyzed in many aspects and various ideas to solve the complicated situation were proposed. In this way, we have the attitudes of absolute anticommunism connected with the lack of faith in any changes until communists would exercise power. Such an approach created a rejection of compromise with the representatives of communist authorities both in Poland and in the USSR. Fighting Solidarity (Solidarność Walcząca) with Kornel Morawiecki or Leszek Moczulski's Confederation of Independent Poland (Konfederacja Polski Niepodległej) are the best examples. A different point of view was represented by Adam Michnik or Jacek Kuroń, who obstinately stressed that the authority in Moscow was changing. They inferred the creation of a modus vivendi along the line authority-opposition. A totally different view was represented by Stefan Kisielewski, who distantly commented on the social-political situation both in the country and in the USSR. It is worth mentioning the environment of the Parisian "Kultura" which has, above all, permanently promoted reconciliation with the nations which were part of the USSR.*

*Perception of Moscow's policy in the international arena and its influence on Poland's recovery of independence is a more complex issue. To put it simply, the national opposition may be divided into two camps of perceiving this problem. One of them would be that in which the role in the process of independence recovery would be attributed only to Poles. The second stated that Poland's recovery of independence would be the result of a defeat of the Soviet Union in the international rivalry with the United States and the West. However, such a division would be too far-reaching a simplification. Each faction of the Polish opposition was convinced that two factors complementing one another are essential in this process. The difference was only in the role ascribed to each of the factors. It definitely needs to be stressed that none of the opposition factions presented rejected any of the attitudes.*